Str. 2 — Co widać w Niemczech

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, piątek 1 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 252

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Ks. Prymas Węgier

przybył dziś rano do Warszawy

Dziś rano przybył z Krakowa do Warszawy ks. kardynał Seredi, prymas Węgier.

Przed godz. 8.55, na którą zapowiedziano przyjście pociągu, oczekiwali na dworcu ks. kardynał Kakowski, ks. nuncjusz Marmaggi, biskup polowy ks. Gawlina, p. ministrowa Matouska, z MSZ hr. Potocki i grono urzędników, przedstawiciele miasta, komendy placu, b. poseł w Budapeszcie p. Ignacy Matuszewski, delegacje towarzystw katolickich ze sztandarami, przedstawiciele Tow. polsko - węgierskiego i t. d.

Pociąg miał nadejść na tor szósty. W chwili więc, gdy na tym torze pokazał się idący pociąg, orkiestra zaczęła grać hymn węgierski. I dopiero obecny na dworcu współpracownik „ABC" pierwszy zorjentował się, że zaszła pomyłka i ostrzegł orkiestrę, która grać przestała.

Goście nadjechali dopiero następnym pociągiem, który przybył na tor piąty, dokąd też przenieść się musieli zgromadzeni dygnitarze i delegaci. Okazało się, że goście jechali tym pociągiem, ale w Pabjanicach wagony ich odczepiono, o czem, nawiasem mówiąc, kierownik stacji powinien był wiedzieć i w porę powiadomić zebranych.

Ks. kardynał Kakowski przywitał dostojnego gościa i przedstawił mu paru obecnych. Ks. kardynał Seredi przeszedł przed szpalerem delegacyj i pobłogosławił je. Młody jeszcze o niezmiernie ujmującej otwartej powierzchowności, robi bardzo sympatyczne wrażenie. Rozległy się okrzyki: Eljen! Niech żyją Węgry!

W sali recepcyjnej dworca odbyły się prezentacje. Ks. prymasowi towarzyszy min. Kallay, min. pełn. Matouska.

Wśród okrzyków „Eljen!" ks. prymas Węgier odjechał z ks. kard. Kakowskim w jego samochodzie do pałacu arcybiskupiego.

NASZE ABC.

Cyfry tragicznej zagadki

Oswald Spengler, ponury wróżbiarz Europy, wydał I-szy tom nowej pracy p. t. „Lata rozstrzygnięć". Pesymistyczny filozof kontynuuje swoje złowróżbne rozważania na temat zagłady, grożącej cywilizacji zachodniej. Jedną z głównych przyczyn nieuniknionej, jakoby, katastrofy dostrzega Spengler w drobnym, pozornie fakcie, że kolorowy robotnik Azji czy Afryki pracuje znacznie taniej od białego robotnika Ameryki i Europy.

Gdy się słyszy — pisze Spengler — że Japonja sprzedaje na Jawie rowery po 12 marek (24 zł.) i żarówki po 5 fenigów (10 groszy), podczas gdy białe kraje potrzebują kilkakrotnie więcej by pokryć własne koszty... wtedy otwiera się przed nami przepaść walki o byt, czekającej białą rasę.

Pesymistyczny patos, zawarty we wniosku autora nosi, spewnością cechy przesady. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że fakt, przytoczony przez Spenglera rzuca jaskrawe światło na dramatyczny przebieg walki, jaką rasa biała toczy o utrzymanie hegemonji gospodarczej nad światem.

Przecież i dziś jeszcze znaczna część ekonomistów uważa, że jedynym sposobem uratowania Ameryki i Europy przed katastrofą gospodarczą jest odzyskanie azjatyckich rynków zbytu, podstawy gospodarczego rozwoju rasy białej przed wojną. Przed rokiem Henryk Ford, zapytany przez przedstawiciela handlowego Sowietów, w czem widzi możliwość przezwyciężenia kryzysu, milcząco napisał na stoliku trzy cyfry: 400, 100, 300. Tajemnicze cyfry oznaczały ilość ludności w Chinach, Japonji i w Indjach angielskich. Ford, wraz z szeregiem innych ekonomistów jest zdania, że tylko ponowne opanowanie tych olbrzymich rynków zbytu może zapewnić rasie białej odzyskanie straconej równowagi gospodarczej.

Na pytanie, czy marzenia te mają szanse realizacji, trzeba odpowiedzieć, że cyfry wyglądają raczej smutnie, jeżeli nie tragicznie.

Z każdym rokiem kurczy się i zmniejsza ilość towarów amerykańskich i europejskich gospodarczych na rynkach azjatyckich i z każdym rokiem zwiększa się ekspansja błyskawicznie rosnącej siły produkcyjnej Japonji i Indyj. W czasie gdy produkcja Europy i Ameryki spada karkołomnie, indeksy produkcyjne tych dwu azjatyckich krajów rosną jak na drożdżach.

Według danych, zamieszczonych w archiwum Keesinga produkcja przemysłowa Japonji wzrosła ze 100 w r. 1914 na 308 w r. 1932, a Indyj na 190, gdy równocześnie indeks amerykański spadł na 90, angielski na 83, niemiecki na 58, a polski na 47...

Nie koniec na tem. Równocześnie z tym imponującym wzrostem produkcji, zarówno w Japonji jak w Indjach spadały... koszty utrzymania. W Niemczech wynosiły one w r. 1932 w stosunku do 100 w r. 1914 aż 119, w Austrji 96, we Francji 105, w Szwajcarji i Holandji 131, w Polsce 86, a w Japonji... 58 i w Indjach 69.

Najwyższe cyfry produkcji i najniższe koszty utrzymania!

Nieosiągalny i niepojęty dla Europejczyka rekord tajemniczego Wschodu.

Najwyższe cyfry produkcji i najniższe utrzymania w Azji, oto jedna z głównych przyczyn i wytłumaczenie tragicznej zagadki kryzysu Ameryki i Europy, rosnącej potęgą Azji, możności sprzedawania rowerów po 24 zł. i żarówek po 10 groszy i równocześnie pełne treści ostrzeżenie dla ekonomistów białej rasy, by odbudowanie pomyślności gospodarczej Ameryki i Europy nie opierali, wzorem Forda, na wierze w odzyskanie 800-miljonowego rynku zbytu w centralno - wschodniej i południowej Azji.

S. S.

Pożyczka wewnętrzna

będzie rozpisana w bliskim czasie

Urzędnicy mają subskrybować w wysokości 1-mies. pensji

W dzisiejszych pismach porannych podano komunikat półurzędowej agencji „Iskra", donoszący, iż w kołach rządowych rozważana jest sprawa rozpisania pożyczki wewnętrznej, że Ministerstwo Skarbu prowadzi już odnośne badania i prace przygotowawcze i że decyzja rządu w tej sprawie spodziewana jest już w połowie przyszłego tygodnia.

Według wiadomości, które obiegają w kołach politycznych, ogólna wysokość zamierzonej subskrypcji pożyczki wewnętrznej nie jest jeszcze definitywnie ustalona. Mówi się o 300—400 miljonach złotych. W odnośnych kołach obliczają, że część pożyczki zostanie subskrybowana przez banki i przemysł, część zaś — przez urzędników i pracowników państwowych oraz społeczeństwo.

Rząd nie zamierza, przynajmniej narazie, obniżać płace urzędników, spodziewana jest natomiast taka forma subskrypcji pożyczki wewnętrznej, iż każdy urzędnik czy pracownik państwowy zakupi jej obligacje na sumę swej jednomiesięcznej pensji. Należność z tego tytułu byłaby im potrącana przy wypłacie pensji w ciągu 6 miesięcy.

Śladem Min. Jędrzejewicza...

BERLIN 1.9 (PAT). Za przykładem Badenji, bawarski minister kultury, Schemm, ogłosił nową ustawę akademicką, przewidującą nominację rektorów przez ministra. Ze swej strony rektor mianuje członków senatu i dziekanów, którzy stanowią swego rodzaju radę przyboczną rektora.

„Luebbe sam się oskarżył"

Niemiecki komunikat prasowy

BERLIN 1.9 (PAT). W związku z publikacjami międzynarodowej komisji śledczej w sprawie podpalenia parlamentu prasa ogłasza komunikat, zaznaczający, że oskarżony van der Luebbe złożył zeznania zupełnie wystarczające, aby sąd niemiecki mógł wytoczyć proces jemu i jego współtowarzyszom.

Wszystko, co się pozatem mówi zagranicą w sprawie podpalenia parlamentu, mogłoby wtedy tylko być uwzględnione podczas rozprawy w Niemczech, gdyby podtrzymywane zagranicą twierdzenia zostały wiarygodnie udowodnione, tak iżby przedstawione fakty z prawnego punktu widzenia mogły służyć za podstawę do przyszłej rozprawy.

Dyrektor biur L. O. P. P.

Oskarżony o przywłaszczenie 23 tys. zł.

Przed Sądem Okręgowym staje dziś b. dyrektor biura warszawskiego komitetu wojewódzkiego LOPP, Stanisław Pawłowski, oskarżony o przywłaszczenie 23.463 zł. z funduszów instytucji. Pawłowski piastował stanowisko dyrektora w ciągu 5 lat, a jednocześnie w biurze pracował jego brat, jako buchalter.

Gdy zarząd zaangażował nowego buchaltera, ten stwierdził olbrzymie nieporządki w księgowości, brak bilansów. Pawłowski naciśnięty przez zarząd przyznał się, że od kilku lat posiada manco w kasie, wytworzone wskutek zagubienia rachunków. Zarząd LOPP początkowo starał się sprawie nie nadawać rozgłosu, żądając, aby Pawłowski pokrył braki. Później zarząd wojewódzki został rozwiązany i komisarz, w osobie płk. Moniuszki, energicznie zażądał zwrotu przywłaszczonych sum, a gdy to nie nastąpiło, oddał sprawę Pawłowskiego do prokuratora.

Pawłowski odpowiada z wolnej stopy, gdyż jest tylko pod dozorem policyjnym. Do winy przywłaszczenia pieniędzy, pochodzących z wpłat z oddziałów prowincjonalnych, na cele tej pożytecznej placówki, nie przyznaje się, natomiast stwierdza całą odpowiedzialność materjalną za braki.

Cuchnący płyn rozlano

W cukierni Lardellego i w księgarni „Vita Nuova"

W dniu wczorajszym, wieczorem, nieznani sprawcy rozlali w ogródku Lardellego, w Alejach Jerozolimskich, gdzie zwykle grupuje się znaczna ilość publiczności, przybywającej z dzielnicy północnej miasta, ampułkę cuchnącego płynu, wskutek czego zgromadzeni musieli cukiernię opuścić. Dzisiaj zrana również nieznani sprawcy oblali naftą włoszczyznę i ogórki w kramie, przy ul. Nowolipie 29, należącym do Estery Elkichmanowej.

W księgarni „Vita Nuova", Świętokrzyska 19, należącej do Jakóba Freizingera, zatrzymano 20-letniego praktykanta fryzjerskiego Haurwa, Fabryczna 10, który rozlał na książki jakiś cuchnący płyn. Zatrzymanego przeprowadzono do 10-go komisarjatu, następnie przekazano do dyspozycji Sądu Starościńskiego.

W dwu wypadkach, gdzie sprawcy są nieznani, policja prowadzi dochodzenia.

Wielkie manewry

we Francji

PARYŻ, 1. 9. (PAT.). Le Matin donosi z Nancy, że dn. 9 września odbędą się w okolicach Mailly wielkie manewry wojskowe, w których czasie po raz pierwszy dywizja kawalerji zostanie całkowicie zmotoryzowana.

Oprócz wojskowych z gen. Weygandem na czele w manewrach wezmą udział przedstawiciele komisji wojskowej Izby deputowanych.

Umowa Rzeszy z żydami

w sprawie emigracji do Palestyny

BERLIN 1.9 (PAT). „Boersen Kurrier" ogłasza tekst umowy, zawartej w wyniku rokowań, prowadzonych pomiędzy władzami Rzeszy a przedstawicielami organizacyj żydowskich w sprawie emigracji żydów z Niemiec do Palestyny.

Na podstawie tej umowy emigranci będą mogli w przyszłości przekazywać za pośrednictwem Banku Rzeszy kwoty pieniężne do wysokości 15 tys. marek na specjalne konto w tym banku żydowskiego towarzystwa powierniczego. Z wpływów na to konto pokrywane będą dostawy towarowe z Niemiec do Palestyny, tak iż emigracja będzie mogła się odbywać bez obciążania zapasów dewizowych z równoczesnem poparciem eksportu niemieckiego.

Władze palestyńskie będą wypłacały emigrantom odpowiednie kwoty na miejscu. Pozatem ma być prowadzone drugie konto dla przekazywania sum, przeznaczonych na zakup nieruchomości w Palestynie przez żydów, pozostających narazie w Niemczech, przyczem odnośne sumy nie mogą przekraczać 50 tys. marek. Wpływy z tego konta zużyte będą również na opłacenie eksportu niemieckiego do Palestyny, lecz użyć tych wpływów będzie można dopiero po wyczerpaniu konta pierwszego.

Rozporządzenie to reguluje równocześnie kwestję emigracji żydów z Niemiec do tych państw, których banki państwowe posiadają z Rzeszą odpowiednie umowy rozrachunkowe.

Możliwość zamówień sowieckich

w Niemczech

BERLIN, 1. 9. (PAT.). „Boersen Kurrier" zapowiada możliwość pewnego ożywienia się stosunków handlowych z Sowietami.

Jakkolwiek rosyjskie koła gospodarcze wskazują na fakt, iż spadek o 18,3 proc. eksportu sowieckiego w pierwszej połowie bieżącego roku zmusił Sowiety do ograniczenia zamówień w Niemczech, to jednak koła niemieckie liczą się ze wzrostem zamówień rosyjskich w miesiącach jesiennych.

W związku z tem Sowiety opracować miały już program minimalny i maksymalny. Program pierwszy przewiduje pewne zamówienia o charakterze inwestycyjnym oraz zakupy wysokowartościowych surowców, zwłaszcza dla przemysłu mechanicznego. Program maksymalny przewiduje dalszy rozwój przemysłu sowieckiego i uzależniony jest od wzrostu kredytów dla Sowietów oraz eksportu sowieckiego.

Ten narazie nieaktualny plan przewidywać ma przedewszystkiem zakupy urządzeń, związanych z przemysłem górniczym i naftowym oraz wzrost zakupów z zakresu przemysłu komunikacyjnego.

Co do zapewnienia kredytu dla sfinansowania zamówień rosyjskich prasa donosi, że specjalne konsorcjum pod kierownictwem D-banków zdoła do połowy września z preliminowanej sumy 50 miljonów marek, zgromadzić na finansowanie zamówień sowieckich sumę 30 miljonów. Pozostałe 20 miljonów narazie nie są potrzebne spowodu znacznego zmniejszenia się zakupów sowieckich.

500 osób

Zamordowali skrytobójczo hitlerowcy

LONDYN 1.9 (PAT). Komitet, na czele którego stoi prof. Einstein, ogłosił „bronzową księgę" teroru hitlerowskiego, wykazującą, że od marca hitlerowcy zamordowali skrytobójczo 500 osób.

Książka ta służy za podstawę do szeregu artykułów, atakujących Hitlera i jego regime. Przywódca niezależnych socjalistów angielskich interwenjował wczoraj u ministra spraw zagranicznych, Simona, który przyrzekł zająć się sprawą tego teroru.

Zadłużenie samorządów

w Niemczech

BERLIN 1.9 (PAT). Komisarz państwowy w Berlinie, Lippert, wygłosił podczas wczorajszych obrad w Norymberdze mowę na temat sytuacji finansowej samorządu gminnego w Niemczech, twierdząc m. in., że jego zadłużenie łącznie wynosi 11,3 miljardów, z czego 4 miljardy stanowią długi średnio i krótkoterminowe. Obsługa tych długów wynosi 720 miljonów, a oprocentowanie waha się od 6,3 do 8 proc. od 100.

Deficyt budżetowy samorządu niemieckiego na przyszły rok obliczany jest na 1.100 milj. marek. Jako jedyne wyjście w chwili obecnej z tej sytuacji mówca widzi obniżenie przez rząd oprocentowania do 4 procent.

Ambasador Cudahy

w Warszawie

W dniu dzisiejszym o godz. 6.55 pociągiem z Gdyni przybył do Warszawy ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie Rzeczypospolitej, John Cudahy, witany na dworcu przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Izby Amerykańsko-Polskiej oraz członków ambasady St. Zjednoczonych.

Program odbudowy gospodarczej

W zgodzie z konstytucją St. Zjedn.

WASZYNGTON 1.9 (PAT). Generalny prokurator w mowie swej, wygłoszonej w dniu wczorajszym, zaprzeczył, jakoby program odbudowy gospodarczej, popierany przez prezydenta Roosevelta, stanowił naruszenie konstytucji amerykańskiej.

Pierwszy

Deszcz w Anglji

od miesiąca

LONDYN, 1. 9. (PAT.). — W panującej w Anglji od przeszło miesiąca katastrofalnej suszy nastąpił nagły przełom. Tej nocy spadł wreszcie obfity deszcz.

Grey umierający

LONDYN, 1. 9. (PAT.). Znakomity angielski mąż stanu, lord Grey, jest już umierający. Stracił on przytomność i nie rozpoznaje już swego otoczenia.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.28; frank francuski 35.03; frank szwajcarski 172.75; funt szterling 28.50; marka niemiecka 211.75; szyling austrjacki 99.50; korona duńska 25.80.

Monety: Dolar złoty 9; rubel złoty 4.72; rubel srebrny 1.35; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.65.

Dewizy: Berlin 212.85—212.50; Belgja 124.85; Holandja 359.— 359.80; Londyn 28.48—28.47; Nowy Jork 6.30; Paryż 35.03; Praga 26.51; Szwajcarja 162.65; Wiedeń 99.5; Włochy 47.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.30; 4 proc. Poż. Dolarowa — ciągnienie; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 48.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 43.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 60.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51.38; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 45; 7 proc. Poż. Śląska 47.75; 10 proc. Poż. Kolejowa 103; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 46; 8 proc. Listy Zast. Ziemskie 44.13; 4 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 40; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 51.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.75; 8 proc. Listy Zast. m. Warsz. 44; 6 proc. obligacje m. Warszawy VI em. 40, em. VIII i IX 38.50.

Akcje: Bank Polski 83; Lilpop 11.60; Starachowice 10.20; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.75; Ostrowiec 30; Modrzejów 3.50; Haberbusch 41.50—42.

Co widać w Niemczech

Wrażenia przychylnego cudzoziemca

Oburzenie w świecie na rządy hitlerowskie w Niemczech jest powszechne i mnożenie przykładów oraz dowodów w tym kierunku staje się już niemal zbędne.

Rzadsze są głosy, które, odsuwając nawet na bok oburzenie, starają się dostrzedz siły i napięcia Niemiec Hitler'a, przez co są szczególnie pouczające.

Anglik, sir Raymond Beanley w Birmingham, ogłosił w The Daily Telegraph nr. 24.409 list następujący, na poczesnem umieszczony miejscu:

— Powróciwszy właśnie z trzechtygodniowego pobytu w Niemczech, a są to już piąte me po wojnie odwiedziny w Berlinie, pragnę dać świadectwo niektórym stronom obecnego stanu rzeczy, może niezawsze dostrzeganym.

Kraj, a w szczególności kapitał, wedle tego co widziałem, nie jest wcale w stanie zamieszki lub bezrządu lub wojny domowej lub jakiejkolwiek widocznej i dotkliwej zawieruchy czy nieładu.

Wszyscy wiemy, że dokonało się coś z rzeczywistej rewolucji od prawej strony, jak w Italji, co możemy nazwać, jeśli chcemy, przewrotem reakcyjnym, ale co napewno nie jest prostem tylko zgnieceniem życia narodowego pod despotyzmem.

W przewrocie tym, jak w każdej rewolucji, popełniono i powiedziano wiele rzeczy bez opamiętania. Powzięto gwałtowne zarządzenia przeciw niektórym żywiołom. Nikt bardziej niż ja nie ubolewa nad prześladowaniami lub jakąkolwiek skłonnością do prześladowań. Mało kto poważniej zwracał się też w tym kierunku do dzisiejszych kierowników niemieckich.

Ale główną rzeczą, jak to niedawno napisał jeden z naszych najmądrzejszych polityków, jest dojście do słusznego i bezstronnego poglądu na ruch niewątpliwie wielki w życiu i w dziejach Europy, bez utraty zmysłu proporcji w zdumieniu wobec jaskrawych szczegółów.

Musiałem dojść do przekonania w czasie mego ostatniego pobytu w Niemczech, gdzie nie byłem od roku 1931, że nowy ustrój i rządy nie są wcale zbudowane na piasku. Są one w dużej mierze zbudowane na ideałach jedności narodowej, patrjotyzmu, skuteczności wysiłków, ładzie, zdrowia i oczyszczenia zarówno fizycznego jak i moralnego, oraz ogólnego dobrobytu państwa, rodziny i jednostki. Ruch ten dał nową nadzieję, energję i ufność miljonom ludzi. Wydało się im to jakby nowem życiem. Słyszałem to i widziałem, na każdym kroku, oraz od ludzi wszelkiego stanu. Osiadają do wspólnego dzieła dla dobra kraju, z nowym zapałem. Oto obraz, który dało mi bardzo wielu, a w rzeczywistości niemal wszyscy, z którymi się zetknąłem. A było wśród nich wielu takich, którzy nie utożsamiają się z panującem stronnictwem.

Nowe rządy twierdzą, że zmniejszyły bezrobocie o 2 miljony ludzi, oraz że co tydzień czynią postępy w tym kierunku, a czyż można zaprzeczyć, że te twierdzenia mają pewne podstawy?

Bernhard von Bülow mówi o Niemczech z lat 1900 do 1914 jako o dobrze urządzonym ogrodzie, a środek Berlina ówczesny nazywa czystym jak salon. Porządek i czystość są dziś bardziej niezawodne w Niemczech niż kiedykolwiek. Gdzież można je prześcignąć? Naród ten nie oddał się barbarzyństwu, choć jego władze mogą być nie zawsze roztropne i chociaż jego zapalone głowy mogą popadać w wybryki.

Podobnie, jak niektórzy z najlepszych ostatnich badaczów Niemiec, sądzę, że naród niemiecki pragnie pokoju, gdyż pragnie on przebudować się w inne kształty oraz stworzyć zdrowe, silne i sprawne państwo narodowe. Ale pragnie on pokoju opartego na słusznem zastosowaniu zasad równości. Nie jest to już obecnie sprawiedliwością, by niektóre państwa były uzbrojone do ostatnich granic, a inne zdarte do koszuli.

Niektórzy wydają się niemal skłonni do takiego uderzenia na nowe Niemcy, które zaciemniłoby wszelkie widoki jakiegokolwiek wydatnego zmniejszenia zbrojeń, ale nadzieja konferencji rozbrojeniowej leży napewno, w wielkiej mierze, w przyjaznem przystąpieniu do Niemiec na tej konferencji i lojalnem postępowaniu na niej wobec Niemiec.

Stanowisko, zajęte przez p. Beanley, jest dzisiaj w Anglji, wśród powodzi głosów odmiennych, zupełnie wyjątkowe.

Widać też z samego listu, że stosunki sir Raymonda Beanley z Niemcami są szczególne, czyto w dziedzinie handlowej, boć jest on mieszkańcem przemysłowego i kupieckiego Birmingham, czyto z innych powodów. Widać również, że p. Beanley ma możność, jak sam opowiada, zwracania się przyjaznego do dzisiejszych przewódców Niemiec. Widać nawet, że wywody jego nie są pozbawione celów politycznych, usiłując wpływać w duchu dogodzenia zbrojeniowym roszczeniom niemieckim, co wygląda już mocno podejrzanie.

Pozatem sir Raymond Beanley, jako badający stan rzeczy w Niemczech, najwidoczniej niedowidzi, widząc co świeci, a nie widząc ciemnych plam.

Ale głos ten zasługuje na uwagę, ze względu na to, że, zamiast zwykłego zbywania wszystkiego krzykami oburzenia, widzi się tu dostrzeganie istotnych sił w wytężonym ruchu, a na to przedewszystkiem trzeba mieć oczy otwarte.

St. St.

Niemcy prą do wojny

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). Nawiązując do orędzia Roosevelta, wyrażającego nadzieję, że Europa osiągnie na konferencji genewskiej drogę do rozbrojenia i pokoju „L'Intransigeant" ostrzega przed prowokacjami ze strony rządu Hitlera, które zmuszają Europę do czujności i przedsięwzięcia zawczasu środków obronnych, wobec mobilizacji pan germanizmu.

Pismo przypomina wywiad, udzielony mu przez prezydenta Roosevelta, który oświadczył, że gdyby był Francuzem, nie mógłby być spokojny. Wytworzyła się sytuacja — kontynuuje dziennik — w której słowa powyższe możnaby trawestować, zmieniając jedynie wyraz „Francuz" na „Austrjak", „Polak", „Belg" itp. Niemcy niepokoją bowiem wszystkich swych sąsiadów.

Prawdą jest, że Europa pragnie pokoju. Wyjątek stanowi tylko jedno państwo — Niemcy, które prą do wojny i oczekują tylko rozbrojenia innych państw, aby wojnę tę wszcząć.

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). Omawiając manifestacje w Norymberdze „La Liberté" stwierdza, że Niemcy przekroczyły w uzbrojeniach wszelkie granice, wykreślone przez traktaty, z czego zdaje sobie sprawę nietylko Francja, ale również opinja i rząd W. Brytanji.

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). Havas donosi, że b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie, James Gerard, po powrocie do Nowego Jorku oświadczył przedstawicielom prasy, że obecnie wypadki w Niemczech zakończą się albo przewrotem monarchistycznym, albo wojną ogólną, albo wreszcie wojną domową.

Po zamordowaniu Lessinga

Policja na tropie sprawców

PRAGA, 31. 8. (PAT.). Śledztwo w sprawie morderstwa dokonanego ubiegłej nocy w Marjańskich Łaźniach (Marienbad) na osobie emigranta niemieckiego, profesora uniwersytetu w Hannowerze, Teodora Lessinga, ustaliło, że do okna jego mieszkania przystawiono drabinę. Nieznani sprawcy wspięli się po drabinie, oddali 2 strzały, z których jeden był śmiertelny. Ślady prowadzą do pobliskiej miejscowości Szańce, ponieważ drabina skradziona została z tamtejszej straży pożarnej. Przy drabinie znaleziono kawałek sznura, który był własnością znanego miejscowego kłusownika, Rudolfa Eckerta, obywatela niemieckiego, kilkakrotnie już karanego więzieniem. Na Eckerta pada podejrzenie, lecz dotychczas nie zdołano go odnaleźć. Istnieje prawdopodobieństwo, iż uciekł on do Rzeszy.

Prasa tutejsza podkreśla, iż radjo niemieckie już o godz. 1-ej w nocy, a więc wkrótce po śmierci Lessinga, podało tę wiadomość, a dziś rano jedna z niemieckich agencyj telegraficznych wymieniła jako zabójcę Eckerta. Dzienniki przypuszczają na zasadzie tego, iż Eckert uciekł do Niemiec i tam pochwalił się swym czynem. Dzienniki wymieniają jako motyw morderstwa pogłoskę, jaka krążyła w kołach hitlerowskich, iż za głowę Lessinga nałożono cenę 80.000 mk. Przypuszczają, że Eckert został namówiony do morderstwa i posiadał wspólników.

Prof. Lessing jest z pochodzenia żydem. Po przyjeździe do Czechosłowacji wygłosił on kilka odczytów o położeniu żydów w Niemczech. W kołach kongresu sjonistycznego podkreślają, że w artykule głównego organu hitlerowców „Völkischer Beobachter", opublikowanym przed kilku dniami na temat kongresu, była mowa także o prof. Lessingu.

Ruch faszystowski w Irlandji

Wywiad z De Valerą

LONDYN, 31 .8. (PAT.). — „Daily Herald" ogłasza wywiad z De Valerą, który na pytanie, jak ocenia ruch faszystowski jenerała O'Buffy, oświadczył, że zdecydowany jest ochronić kraj przed niebezpieczeństwem organizacji „niebieskich koszul", która jako złożona z b. żołnierzy, zorganizowana na sposób wojskowy i posługująca się hasłami związanemi z dyktaturą oraz prowadząca propagandę antyparlamentarną, zmierza do opanowania kraju przemocą.

Jako przedstawiciel rządu demokratycznego — powiedział De Valera — nie mogę tego tolerować. Zresztą ruch ten nie cieczy się poparciem ogółu. Jest to jedynie krok rozpaczy ze strony naszych przeciwników. Uciekli się oni do takich metod, gdyż politycznie nie odgrywają żadnej roli. Ruch „niebieskich koszul" nie jest zakorzeniony wśród ludu irlandzkiego, a będąc ruchem zorganizowanym od góry ku dołowi, nie jest przedmiotem poważnych obaw rządu.

O możliwości bliskich wyborów, De Valera wyraził się, że nowe wybory stanowią postrach partyj opozycyjnych, ale nie rządu, którego pozycja jest mocna.

Dla państwa jest znacznie korzystniej, jeżeli rząd będzie wytrwale wykonywał program, zlecony mu przez naród, aniżeli narażał kraj na niepokoje i wydatki, jakie wywołują nowe wybory. Gdybyśmy jednak mieli najmniejsze wątpliwości co do tego, czy kraj mamy za sobą, to pójdziemy na wybory.

W związku z pogłoskami o ogłoszeniu republiki De Valera oświadczył:—Jako rząd nawskroś demokratyczny, nie ogłosimy republiki, dopóki nie będziemy mieli pewności, że naród jest przygotowany do tego ustroju. Stopniowo posuwamy się w tym kierunku, gdyż usunęliśmy już przysięgę na wierność koronie angielskiej. Usuwamy obecnie prawo veta brytyjskiego oraz eliminujemy prywatną radę królewską, jako najwyższą instancję apelacyjną.

Jesteśmy przekonani, że dla pokoju irlandzkiego oraz dla dobra obu krajów winniśmy zachować przyjazne stosunki z W. Brytanją. To będzie możliwe, gdy W. Brytanja porzuci swe agresywne stanowisko, które nastręcza największe trudności. Pragniemy pokoju, jeżeli po stronie rządu angielskiego istnieje szczera chęć w tym kierunku, to jesteśmy gotowi do rokowań. Rokowania nie polegają jednak na tem, że się powie: „Oto moje warunki, które musicie przyjąć". Nie śmie to być nowy pokój, podyktowany przez przemoc i przyjęty pod przymusem.

„Próbne rozbrojenie"

Nowy pomysł Roosevelta

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). Jak donosi L'Agence Economique et Financière, prezydent Roosevelt ma przedstawić państwom europejskim projekt „próbnego rozbrojenia". Norman Davis ma poprzeć ten projekt specjalnemi pismami prezydenta Stanów Zjednoczonych do premejrów: Daladiera, MacDonalda i Mussoliniego.

Według Journal des Débats próbne rozbrojenie obliczone jest na okres trzech lat, przyczem przewidziana jest specjalna kontrola międzynarodowa. Państwa europejskie — zgodnie z planem MacDonalda — miałyby się wyrzec zbrojeń ofenzywnych. Kombinacja planu francuskiego z planem MacDonalda — zdaniem pisma — działałaby niewątpliwie jako środek nasenny.

La Liberté ostrzej jeszcze ocenia pomysł amerykański, twierdząc, że próbne rozbrojenie byłoby czemś monstrualnem.

Jacht polski

Zbliża sie do Nowego Jorku

NOWY JORK, 31.8.(PAT).Trzej żeglarze polscy, członkowie Oficerskiego Yacht-Klubu w Gdyni pp.: Bohomolec, Witkowski i Świechowski przepłynęli w swej 26-stopowej łodzi Atlantyk i oczekiwani są w Nowym Jorku za tydzień.

Trójka śmiałych żeglarzy opuściła Gdynię 6 czerwca. W czasie ostatniego postoju żeglarzy na wyspach Bermudzkich władze angielskie zgotowały im serdeczne przyjęcie.

Jak się okazało jacht wymagał remontu ,gdyż szalejące na oceanie burze uszkodziły go poważnie. Załoga za to czuje się doskonale i jest w znakomitej formie.

Postulaty Gdańska

Rokowania polsko-gdańskie

Rokowania polsko - gdańskie o podział pracy między portami Gdynią i Gdańskiem w dziedzinie obsługi polskiego handlu zagranicznego w wywozie, przywozie i przewozie towarów, wchodzą w stadjum decydujące. Wznowione zostały w Warszawie rokowania między delegacjami rządu polskiego i Senatu Wolnego Miasta Gdańska, po uprzedniem uzgodnieniu statystyki ładunków w obu portach.

Jak słychać, zgłasza strona gdańska propozycję, aby umowa na temat współpracy obu portów zawierała przyznanie portowi gdańskiemu kontyngentu ładunków przywozowych i wywozowych. Kontyngent ten dotyczyć ma, wedle życzeń gdańskich, prze szło 50 pozycyj towarowych na ogólną liczbę 98 pozycyj towarów ładowanych i wyładowywanych oraz przewożonych tranzytem przez porty polskie. Gdańsk pragnałby uzyskać kontyngenty procentowe, wynoszące od 15 — 50 proc., a w niektórych wypadkach nawet do 100 proc. niektórych ładunków, w zależności od ilości danego towaru, eksportowanego lub importowanego do Polski.

Propozycje formalne delegacji gdańskiej mają być złożone delegacji polskiej niebawem.

Sigrida Boo 14)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

W tę niedzielę Solveig miała dyżur: obowiązana była przygotować śniadanie. Zastałam ją w kuchni, zajętą gotowaniem kleiku. Wyglądała, jak wycięta z jakiegoś pisma humorystycznego. Łyżką w lewej ręce mieszała papkę w garnku, podczas gdy prawą trzymała otworzoną książkę. Bezwątpienia tę samą, która w nocy wywołała istną wojnę. Solveig wzdragała się zgasić światło, chcąc jeszcze czytać dalej. I teraz zdawała się być tak pochłonięta czytaniem, że odważnie zaryzykowałam zwrócić się do niej z prośbą, aby mi pożyczyła swój zielony szal. Powiedziała tak, zapewne dlatego, że nie miała pojęcia, o co ją poprosiłam. Bądźcobądź na dzisiaj kwestja ubrania była rozwiązana. Teraz chodziło tylko o to, żeby się wymknąć z domu, zanim wszyscy się obudzą.

Jumper wywołał u Piotra Björn'a nieopisany podziw.

— Taki cudownie gorący kolor — powiedział, gdyśmy stali, czekając na pociąg do Holmenkollen. Zato ja byłam mniej zachwycona, gdy jedna z przyjaciółek Randi, stojąca akurat za mną, oznajmiła najpiękniejszą gwarą Oslo, że jest więcej niż „byczo" ze strony Randi, że pożyczyła mi na dzisiaj swój jumper sportowy.

— To świetnie—że możecie nosić te same suknie— ciągnęła dalej. — Ba, jeszcze! — odpowiedziałam, udając wielce uradowaną. Nie użyczyłam jej tej przyjemności, by dostrzegła moją wściekłość. Pan Björn po odsłonięciu rąbka tajemnicy mej garderoby, był nie mniej miły. Sam również nie był zbyt wytwornie ubrany. Nikt nie mógłby zrobić mu zarzutu, że bogactwem swem chciałby komukolwiek zaimponować. Marynarka była wypłowiała, a bryczesy za krótkie, ale zato jego smukła, wysportowana postać ratowała go od śmieszności.

Wszystko wskazywało na to, że dzisiaj będzie wielce ożywiona niedziela sportowa. Staliśmy przeszło godzinę w ogonku, ponieważ jednak temperatura nie była zbyt dokuczliwa, odczuwało się pewną rozkosz, dać się tak popychać bezwolnie. Ludzie stojący na czele węża myśleli za nas, uważając, żeby panował ład i obeszło się bez wypadku. Ale zato musieliśmy się zgodzić, żeby traktowano nas, nie jako odrębne indywidualności, lecz jako części składowe ogromnej, posuwającej się naprzód, masy. Usłyszana przy barjerze rozmowa przekonała nas o tem.

— Przedewszystkiem musimy tych usunąć, a potem dopiero przepuścimy następną partję—powiedział „gentleman", stojący przy barjerze, do swego kolegi. — O, popatrz, ile ich się znowu zwaliło tym pociągiem — przyczem ręką wskazał na dworzec.

Stanowczo ten sprytny kolega uważał nas za stado baranów. — Na przyszły raz przepuścimy dwadzieścia pięć sztuk — zaproponował.

Wreszcie dotarliśmy na górę i można było zacząć biec. Akurat mijaliśmy skocznię, gdy jeden z narciarzy unosił się, het, nad świerkami. Piękny i podniecający widok. Narciarz upadł. Ukazał się drugi. Ten się nie przewrócił. Zdołu rozległy się entuzjastyczne oklaski. To zebrani na jeziorze widzowie bili brawo. Barwne kostjumy sportowe tworzyły kolorowe plamy na śnieżnej bieli.

Poszliśmy dalej. Zasadniczo nie lubiłam skoków; zawsze współczułam tym, którzy padali. „Histeryczne współczucie sentymentalnej baby" stwierdził mój miły braciszek.

Nie mogłam nie zauważyć, że Björn robił się coraz bardziej milczący. Nartami uderzał o śnieg (widocznie wczorajszy deszcz, tu, na górze padał w postaci śniegu) i nie odzywał się ani słowem. Początkowo myślałam, że się nudzi, ale kiedy cichutko szepnął, że ogarnia go rozpacz, bo nie możemy być sami, uspokoiłam się. Rozgniewał się serjo, gdyśmy dotarli do restauracji Frognera'a w schronisku, gdzie również były nieprzebrane tłumy. Aż uszy bolały, taki był wrzask i hałas. Z przerażeniem dostrzegłam zdaleka Aksela z jednym z jego przyjaciół, jasno blond młodzieńcem.

Björn kłaniał się na wszystkie strony; widać było, że nie brak mu znajomości. Na końcu języka miałam już pytanie, czy ci wszyscy są również letnikami z sąsiedniego majątku, ale się nie zapytałam. Wkońcu znaleźliśmy na szczęście wolny stolik i podczas, kiedy czekaliśmy na kanapki z szynką i serem, Björn w napadzie energji, oznajmił mi, że mu leży coś na sercu. — To jest odwaga, wypływająca z rozpaczy — powiedział, ale nie mógł mówić dalej, bo ku mej wściekłości, Aksel ze swym przyjacielem podeszli do stolika, żeby zająć wolne krzesła.

— Przepraszam, czy możemy tu wypić naszą szklankę piwa? — zapytał Aksel, szarmancko się kłaniając.— Nigdzie niema miejsca.

(D. c. n.).

OGÓLNO - POLSKI ZJAZD DROGERZYSTÓW NA WYSTAWIE ZDROWIA W POZNANIU

Związek Drogerzystów Rzeczypospolitej Polskiej w związku z Wystawą „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna", zwołuje 17 września 1933 r. o godz. 10.30 w Domu Kupiectwa Polskiego przy ulicy Zwierzynieckiej 12 wielki Zjazd Drogerzystów z całej Polski. Na Zjazd są zaproszeni również przedstawiciele organizacyj pobratymczych z Czechosłowacji, Bułgarji i Jugosławji.

WAGONS - LITS - COOK na Wystawę organizuje pociągi specjalne z całej Polski ze zniżką 70 proc. (N).

Reportaż społeczny z Rzymu

„Opieka nad matką i dzieckiem"

Z gmachu głównego instytucji faszystowskiej Maternita ed Infanza, jadę Fiatem z uprzejmym dyrektorem, który ofiarował się pokazać mi „Albergo Materno", Hotel Matek, znajdujący się za murami Rzymu. Korzystając z 15-minutowej pauzy, proszę go o informacje.

Akcja społeczna, nie filantropja

— Maternita ed Infanza —wyjaśnia mój towarzysz — instytucja, poświęcona matce i dziecku, powstała w swojej dzisiejszej formie na mocy dekretu Mussoliniego z roku 1925. Wszystkie instytucje prywatne z tej dziedziny, rozsiane na przestrzeni Włoch, zostały wtedy stopione w jedną całość i do gruntu zreorganizowane.

— Czy poza temi zewnętrzno-administracyjnemi zmianami są także jakieś istotne różnice treści przed rokiem 25-tym a potem? — pytam.

— Zasadniczą różnicę, zmieniającą istotę instytucji, stanowi gruntowna zmiana nastawienia, które przed wmieszaniem się faszyzmu, — było **filantropijno-dobroczynne**, — a dzisiaj stało się wyłącznie **społeczne**. W koncepcji faszyzmu wszelka „opieka społeczna" jest funkcją polityki, funkcją, stworzoną dla zabezpieczenia elementów dodatnich, twórczych i bronienia ich przed elementami pasożytniczemi,—pasywnemi. Faszyzm w swoich dążeniach społecznych, nie interesuje się jednostką: siła fizyczna i moralna narodu zależy od zdrowia fizycznego i moralnego nowych generacyj.

— W przeciwieństwie do miłosierdzia, które zasmuca i poniża człowieka, osłabiając naród,—komentuje dalej dyrektor instytucji faszystowskiej. — nasza akcja opieki jest formą solidarności społecznej. Dobroczynność — miłosierdzie osłabia inicjatywę, aktywność; nie jest bodźcem; opieka zachęca do samodzielności i twórczości. Otóż naród, który, tak jak Włochy, chce zrealizować „wielki program „potęgi"— musi być silny, musi wzbudzić w jednostce całą energję: nie wolno jej żyć pasywnie, musi z zapałem współdziałać w twórczem dziele podniesienia narodu.

Tymczasem zbliżamy się do celu jazdy. Zdaleka już widać pokaźny kompleks budynków „Hotelu Matek.

Pomoc lekarska

— Widzi pani — mówi z zapałem młody faszysta — takich domów, poświęconych matce i dziecku, mamy w Rzymie dużo, całe Włochy są pokryte ich siecią. Każda, nawet najbiedniejsza matka, może bez żadnych kosztów urodzić i wykarmić dziecko, korzystając z najlepszej pomocy lekarskiej.

Wysiadamy. W hallu gmachu tłum: natrafiamy na godzinę konsultacji lekarskiej. Dziesiątki przychodnich matek z dziećmi defilują do gabinetu doktora. Krzątają się między niemi pielęgniarki cywilne i skrzydlate siostry Wincentego a Paulo. Zaintrygowało mnie to:

— Co tu robią zakonnice? — pytam.

— Wprawdzie skasowaliśmy wszystkie instytucje prywatne. ale personel ich wciągnęliśmy do ogólnej organizacji. Zakonnice są świetnym materjałem, zatrudniamy je chętnie. są obowiązkowe. sumienne i pracowite.

— Siostro Annucjato, czy zechciałaby nas Siostra oprowadzić po zakładzie?

Przechodzimy przez szereg czystych korytarzy.

„Bambina" i niemowlęta

— Naprzód pokażę pani „pokój zabawy". Bawią się tu dzieci do 4-go roku życia. Matki przyprowadzają je rano. przed pójściem do pracy, i zabierają wieczorem.

Ogromny, wesoły, biały pokój. Roi się od czarnowłosych bambinów, w białych fartuszkach, z olbrzymią kieszenią na chustkę do nosa. Na widok gości uprzejme i uroczyste, podnoszą rękę do góry — faszystowskie pozdrowienie.

— Widzi pani tę dziewczynkę? — mówi siostra —pokazując mi rumiany okaz zdrowego dziecka. — Matka tej małej jest suchotnicą. Mała urodziła się u nas i, jak zawsze w takich wypadkach, karmiła je „cudza matka". Dziewczynka ta w domu jest tylko w nocy, i pilnujemy żeby nie sypiała z matką.

Osobno „mieszkają" niemowlęta. Śpią w białych koszykach, niepokojąco podobne do siebie. Nie chcę poddawać w wątpliwość instynku macierzyńskiego, ale nie wierzę, żeby się jakakolwiek matka w „tem" zorjentowała. gdyby nie zbawcze numerki, poprzyczepiane na plecach.

Matki

U matek jest cicho i uroczyście; leżą po trzy w jednym pokoju. Obok sala ginekologiczna.

— W dużym procencie są to kobiety niezamężne, — objaśnia mi mój towarzysz. — Oczywiście nie robimy żadnej różnicy. Doświadczenie wykazało. że śmiertelność dzieci nielegalnych zmniejszyła się kolosalnie, odkąd ich matki mogą je rodzić bez kosztów i wychowywać bez wstydu. Społecznie ma to ogromną wagę: matka „uznając" dziecko nawiązuje zasadniczy węzeł rodziny; w wielu wypadkach, za naszem pośrednictwem, naturalny ojciec dziecka żeni się z matką, i tak powstaje nowe, włoskie ognisko rodzinne, któreby w innych warunkach napewno nigdy nie doszło do skutku. Wypadków takich notujemy tysiące.

Obiad i spoczynek

— Czy zechce Pani zobaczyć jak dzieci jedzą obiad? — wtrąca się łagodnie do rozmowy Siostra.

— Oczywiście chcę. Prowadzą mnie.

W ogromnym pokoju jadalnym wrze. Stukają blaszane talerze. Niecierpliwe widelce i łyżki biją o stół. Pielęgniarki rozdzielają obiady. Czarnowłose dzieci mają szalone apetyty. Wspaniała zupa z bobu znikła prawie zanim się pojawiła. Starsze dzieci pomagają teraz mniejszym, opóźnionym, rozbrajającą niezgrabnie wsuwające im łyżki do ust.

— Po obiedzie dzieci obowiązkowo kładą się na godzinę—mówi siostra. — W tym celu przechodzą do pokoju zabaw, w którym już tymczasem pospuszczano, dotychczas podniesione wzdłuż ścian łóżka: a raczej ramy, naciągnięte płótnem. Poduszek niema, bo najzdrowiej leżeć całkiem płasko.

— Jak długo po urodzeniu matka zostaje w zakładzie?

— Przeważnie jak długo je karmi. Jeżeli jednak matka pracuje, mamy w fabrykach pokoje dla niemowląt, gdzie matki karmią je w oznaczonych porach. Dzieci naogół wolno nam trzymać w zakładzie tylko do czterech lat, potem oddawane są do przedszkoli. Specjalnie kładzie się nacisk na **nierozdzielanie** dzieci i rodziców, toteż wieczorem wracają wszystkie do domu.

Oglądamy jeszcze wspaniałą kuchnię z olbrzymiemi świecącemi kotłami z mosiądzu. poczem żegnamy siostrę Annunziatę i wsiadamy do auta.

U nich i u nas...

— Wspaniałe to jest. — mówię z westchnieniem, abstrahując od politycznej tendencji tego działa, a myśląc o polskich stosunkach w tej dziedzinie: o topieniu i duszeniu nielegalnych niemowląt przez t. zw. „wyrodne matki"; o nędzy dzieci w dzielnicach robotniczych; o wygłodzonych, zielonych z głodu, twarzach matek z dzieckiem przy piersi, żebrzących na głównych ulicach Warszawy; o biurokratycznych, niedostępnych dla szerokiego, nieprotegowanego ogółu, polskich Kasach Chorych.

— Tak, wspaniałe! — powtarza w zadumie faszysta.—W przeciągu sześciu lat stworzyliśmy olbrzymią ilość takich ośrodków. Jeden z nich w Bordighere, przeznaczony dla Włoszek, pracujących poza krajem. Państwo sprowadza je na czas porodu na swój koszt do Włoch. I tak w ostatnich trzech latach, 1100 matek dało życie 1076 dzieciom, urodzonym „al soriso del sole della Patria (uśmiechowi słońca ojczyzny). Te matki i te dzieci nie przestaną nigdy być Włochami. Państwo potrzebuje **dużo zdrowych** obywateli. Maternita ed Infanza ma za zadanie spełnić ten ilościowy i jakościowy program. Robi to. broniąc rasy przed chorobami staremi (duża śmiertelność noworodków i niemowląt, spowodowana nędzą czy złemi warunkami higjeny), oraz przed chorobami nowemi (maltuzjanizm, sterylizacja kobiet i wynikająca stąd bezpłodność). Faszyzm bierze udział we wszystkich przejawach życia narodu, a specjalną pieczołowitością otacza najistotniejszy: — narodziny, niosąc pomoc matce i dziecku w najtrudniejszej fazie życia.

Niestety, auto dowiozło nas przed mój hotel. Żegnamy się. Mówię. że napiszę w Polsce o „Maternita ed Infanza". Rozpromienia się.

— Wie pani. lubimy, żeby o nas pisano zagranicą. Przez ostatni wiek była tak olbrzymia dysproporcja między naszemi świetnemi tradycjami a szarą i bladą rzeczywistością, że było to powodem tragedji wewnętrznej każdego z nas. Teraz możemy znowu być dumni. bo, poza tradycją, mamy też wspaniałą teraźniejszość do pokazania świata.

Ce. eR.

Proces o zabójstwo ś.p. Chudzika

„Kurjer Lwowski donosi:

Prokurator sanocki złożył w Sądzie Okręgowym w Sanoku akt oskarżenia w sprawie o zabójstwo ś. p. Chudzika i ciężkie zranienie mjra Owoca.

Oskarżonymi są Jajko, który **strzelał z ukrycia do upatrzonych ofiar, wywiadowca policji Stankiewicz i komisarz policji Drewiński. którzy napad ten ukartowali.**

Rozprawa odbędzie się przed Sądem Przysięgłych w Sanoku.

Bunt w Domu Poprawczym

przy dźwiękach „Pierwszej Brygady"

Ostanie „Słowo Pomorskie" zamieszcza następujące doniesienie swego korespondenta z Chojnic, datowane 31 ub. m.:

„Wczoraj wieczorem. około g. 18.20, wybuchł w Zakładzie Poprawczym **bunt wśród internowanych i korygentów Zakładu, wśród których znajdują się aresztowani żebracy i włóczęgi z wielkiej obławy policyjnej, jaka odbywała się przed kilkoma tygodniami na terenie Pomorza.** Bunt powstał na drugiem piętrze. w jednej z sal w obrębie Zakładu. Około godz. 18.20. kiedy buntownicy spożyli kolację i zostali zamknięci na sali, w której znajdowało się około 100 osób. powstały nagle głośne hałasy. Gdy dozorcy usiłowali wejść na salę, napotkali na opór uzbrojonych korygentów.

Na sali poczęto demolować stoły, **krzesła i łóżka, następnie stłuczono kilkadziesiąt szyb w oknach. Wówczas strażnicy Zakładu oddali kilka strzałów, które jednak nie odniosły skutku.** Przeciwnie, buntownicy wszczęli tak wielki hałas. że słyszano go nawet na ul. Mickiewicza, w odległości 400 mtr. od Zakałdu. **Wśród krzyków i hałasów rozległa się nagle „Pierwsza brygada", śpiewana przez zbuntowanych. Z okien wywieszono flagę państwową.**

Dyrekcja Zakładu zawezwała pomocy policji, która około godz. 20-ej przybyła w pełnem uzbrojeniu i w hełmach stalowych. Krótko potem miasto zaalarmowane zostało dzwonkiem straży ogniowej. **Do Zakładu przybyła także straż ogniowa z sikawką motorową, która jednak nie potrzebowała interwenjować. Przy pomocy straży granicznej udało się policji wtargnąć do wnętrza sali zbuntowanych i rozbroić ich. Byli oni uzbrojeni w żelazne sztaby z łóżek i pałki drewniane względnie nogi od krzeseł.**

Z przeraźliwych ryków, podobnych do zwierzęcych, można było przypuszczać. że buntownicy walczyli z policją zacięcie. Około 20.40 zapanował spokój. Zarządzono pogotowie policji i straży granicznej. Prowodyrów aresztowano i osadzono w celach aresztu.

Wdrożone zostały dochodzenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomysł buntu zrodził się w umysłach internowanych włóczęgów. Ostatnio miał miejsce „strajk" wśród tychże, który jednakże szczęśliwie został zlikwidowany. 15 internowanym udało się zbiec po udanym napadzie na dozorcę.

Wyjaśnienie

Zarząd Główny Związku Hallerczyków przysyła nam następujący komunikat:

Zarząd Główny Związku Hallerczyków poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości ogólnej tak społeczeństwa, jak i wszystkich Hallerczyków, że z **tak zwanym „Zjazdem Błękitnych w Gdyni", zwołanym na dzień 17 i 18 września, ani Związek Hallerczyków, ani też Wódz Armji Błękitnej Generał Józef Haller. nie ma nic wspólnego.**

Zarząd Główny Związku Hallerczyków.

Przegląd prasy

Piłsudczycy z prawej strony o Piłsudczykach z lewej

„Bunt Młodych", najpoważniejsze i najlepiej redagowane pismo młodzieży sanacyjnej prawicowej, w ostatnim numerze, upstrzonym białemi plamami, zamieszcza ciekawy nieskonfiskowany artykuł dyskusyjny p. t. „Poza socjalizmem i nacjonalizmem", w którym m. in. poddaje krytycznej analizie pojęcie politycznej „elity" p. Sławka.

O głównej grupie Piłsudczyków, która zdobyła władzę w 1926 r. powiada:

„Zdać sobie sprawę ze świadomie wyznawanej ideologji tej grupy, jest oczywiście, dość trudno. Kiedy nas informują, że jest to ideologja Marszałka Piłsudskiego, to wtedy także nie jesteśmy mądrzejsi.

Ideały ideałów nie potrzebują, bo najzupełniej sobie sami wystarczają, kierując się w każdym poszczególnym wypadku natchnieniem, czerpanym ze wciąż zmieniających się sytuacyj i okoliczności.

Jak wiadomo, p. Marszałek lubi utrzymywać wszystkich w nieświadomości co do swoich poglądów, a jeżeli składa jakieś oświadczenie, to ma ono zawsze znaczenie na dalszą metę".

Nawiązując do analogji, wysuniętej przez p. Sławka, między sanacyjną „elitą" a rycerstwem średniowiecznem, autor zauważa, że niewątpliwie

„Piłsudczycy odznaczają się energją i odwagą... Ale energja i odwaga to jeszcze zamało, ażeby rządzić państwem na dalszą metę.

„Mut hat auch der Mameluck" — mówi poeta. To też analogja ze średniowiecznym rycerstwem kuleje mocno. Przedewszystkiem dlatego, że rycerstwo nie było nigdy klasą rządzącą w średniowiecznym społeczeństwie, które dzieliło się na autonomicznie rządzące się stany. Rycerstwo było stanem wyspecjalizowanym w zadaniach obrony państwa i dlatego korzystało z pewnych przywilejów.

Nie kierowało jednak interesami miast, nie mówiąc już o tem, że żadnemu rycerzowi średniowiecznemu nie przyszłoby do głowy, ażeby stawać na czele jakiejś instytucji finansowej, lub handlowej, a więc podejmować się zadań, do których tak ochoczo i odważnie zabiera się nasze polskie rycerstwo XX-ego wieku".

Raczej widzi analogję między Piłsudczykami a młodzieżą francuską z epoki dyrektorjatu, już po rewolucji a przed Napoleonem. Tak samo wychowani na polu bitwy, „uwielbiają czyn dla czynu, energję dla energji".

„Wszystkie właściwości ugrupowań tego typu posiadają Piłsudczycy. Niektóre zostały w nich jeszcze wzmocnione przez fakt, że zrodzeni zostali oni nietylko z wojny, lecz może jeszcze w większej mierze, z rewolucji.

W ukrytej akcji konspiracyjnej wagę posiada tylko intencja działacza, forma zaś, w którą czyn swój przybiera, nie ma żadnego znaczenia. Zupełnie inaczej jest w jawnej akcji państwowej... Życie jawno-publiczne... polega na zastosowaniu form współżycia wypracowanych przez stulecia, bez których państwo... zamienićby się musiało w hordę nomadów.

Także nazbyt jednostronną jest owa pogarda, ujawniana przez elity rządzące, wyrosłe z wojen i rewolucji dla rozumu ludzkiego"...

W rezultacie — jeśli chodzi o kryterjum — to

„fakt opanowania władzy jest jedynem kryterjum, które potrzeba nam wskazać na dane ugrupowanie, jako na polityczną elitę"...

A jeśli chodzi o trwałość, i to, co po „elicie" danej w historji zostaje, to

„długotrwałość rządów poszczególnych elit zależała w znacznej mierze od ich zdolności do poświęcania pewnych ułatwień w bieżącej polityce, normowanej potrzebami chwili, na rzecz **zasad**, stanowiących łącznik pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Dla tych zasad właśnie wykazują tylko słabe zrozumienie **elity**, wyrosłe z takich paroksyzmów, jak wojny i rewolucje...

Są one potwierdzeniem **tej** odwiecznej prawdy, że żyć dla ojczyzny jest trudniej, niż dla niej umierać, a kierowanie sprawami państwa w czasie pokoju jest rzeczą bardziej skomplikowaną, niż dowodzenie brygadą lub korpusem w czasie wojny.

„Dlatego też powyższe „elity" wymagają uzupełnienia"...

To niezbędne „uzupełnienie" autor upatruje w myśli „zachowawczo - państwowej". O jej konkretnej treści nie mówi, natomiast przeciwny jest dotychczasowym metodom „infiltracji personalnej" do obozu rządzącego.

Wiadomości polityczne

Konfiskaty bez plam

Ma być w drodze dekretu ogłoszona nowa ustawa prasowa, która mieści zakaz pozostawiania białych plan po konfiskacie. Konieczność wypełniania pustych miejsc nowym tekstem pociąga za sobą koszty i trudności. W razie niezatwierdzenia konfiskaty przez sąd, skarb państwa będzie musiał płacić odszkodowanie.

Szkolnictwo artystyczne

Min. W. R. i O. P. kończy opracowanie projektu rozporządzenia o ustroju szkolnictwa artystycznego, obejmującego szkolnictwo plastyczne, muzyczne i teatralne.

Uniwersytet bez rektora

Ze Lwowa donoszą: Wybrany na rektora i zatwierdzony prof. Halban jest ciężko chory. Władze nie zatwierdziły natomiast wybranego na prorektora ks. prof. Gerstmana. Wybory nowe nie mogły się już odbyć spowodu wakacyj. Uniwersytet lwowski narazie więc nie ma ani rektora ani prorektora.

P. Zabierzowski

Wedle krążących pogłosek, b. komisarz rządowy Gdyni, p. Zabierzowski, ma zostać komisarzem samorządowym w Prezydjum Rady Ministrów i w tym charakterze ma jakoby przeprowadzić wybory do ciał samorządowych.

Uroczystości

Ku czci Batorego

Wczoraj, dn. 31 sierpnia, odbyły się główne uroczystości dla uczczenia 400-ej rocznicy urodzin Stefana Batorego. Udział delegacji węgierskiej uświetniał obchód.

Wśród bicia dzwonu Zygmunta przeszedł p. Prezydent Rzeczypospolitej z dziedzińca zamku królewskiego do katedry. U wejścia oczekiwał p. Prezydenta ks. metropolita Sapieha z kapitułą. Wprowadzony przez ks. metropolitę do katedry, p. Prezydent zajął miejsce z lewej strony ołtarza, w otoczeniu przedstawicieli rządu. Po drugiej stronie zajęła miejsce delegacja węgierska z min. de Kallay na czele. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prymas Węgier Seredy, w szatach pontyfikalnych ofiarowanych katedrze wawelskiej przez króla Stefana Batorego.

Po nabożeństwie udano się do grobów królewskich. gdzie na sarkofagu króla Stefana złożył p. Prezydent wieniec o barwach wojskowych.

Po złożeniu hołdu prochom wielkiego króla, przyjął p. Prezydent na audjencji węgierskiego ministra i ks. prymasa w sali zamkowej „Pod Ptakiem".

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w teatrze im. Głowackiego i raut na Wawelu.

W Aeroklubie poznańskim

Zaprowadzono rządy komisaryczne

Dlaczego opieczętowano lokale aeroklubu poznańskiego

POZNAŃ, 1. 9. Prawie bezpośrednio przed wielkiem świętem lotniczem, jakiem niewątpliwie są krajowe zawody samolotów turystycznych, wydarzył się w Poznaniu wypadek, który przykrym zgrzytem wdarł się w harmonijne stosunki w lotnictwie naszem. Mniej więcej przed trzema tygodniami pisma poznańskie doniosły, że lokale aeroklubu poznańskiego, mieszczące się w gmachu dyrekcji kolejowej, zostały opieczętowane. Z czyjego polecenia dokonano opieczętowania dotychczas niewiadomo, ponieważ władze aeroklubu nie nadesłały do prasy żadnego wyjaśnienia.

Wiadomo jedynie, że na pieczęci naklejonej na drzwiach klubu, figurowały wówczas podpisy trzech członków zarządu, a mianowicie pp. kpt. Kropińskiego, Korytowskiego i Prytysia, z adnotacją, że zamknięcia i opieczętowania lokalu dokonano z polecenia zarządu. W tej przykrej sprawie pisze „Kurjer Poznański" co następuje:

— Przez blisko trzy tygodnie było cicho. Lada dzień spodziewano się przyjazdu komisji ministerjalnej z Warszawy, która miała przeprowadzić dochodzenia i wskazać dalsze drogi postępowania. Podobno przyczyną zamknięcia lokali klubowych były nieporządki w księgach i kasie towarzystwa. W tych dniach przybyła do Poznania komisja ministerjalna, która przeprowadziła dochodzenia.

Prezes klubu, dyrektor kolei, inż. Ruciński, złożył swój urząd na ręce komisji, a razem z nim wnieśli rezygnację wiceprezes, dowódca 3 pułku lotn., ppłk. Karaś i reszta członków zarządu.

W ten sposób Aeroklub pozostał bez władz. Na wniosek p. prezesa Rucińskiego p. płk. Karasiowi zaproponowano komisaryczną prezesurę. Płk. Karaś początkowo odmówił przyjęcia tej funkcji i dopiero interwencje Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Komunikacji spowodowały, że przyjął on powierzony mu przez województwo urząd komisarza Aeroklubu Poznańskiego.

W ten sposób rozwiązana została sprawa kierowania klubem, który przez blisko 3 tygodnie pozostawał bez faktycznego zarządu. Dotychczas jednak brak wiadomości, jakie były przyczyny zamknięcia lokali klubu, jak wyglądają sprawy wewnętrzne i jakie są zamierzenia na przyszłość.

Społeczeństwo, które, doceniając znaczenie Aeroklubu, popierało go na każdym kroku, zarówno materjalnie, jak i moralnie, jest wydarzeniami temi poruszone i oczekuje jaknajszybszych wyjaśnień.

Próby przed Challengem w r. 1934

35 samolotów bierze udział

w krajowych zawodach samolotów turystycznych

Już jutro rozpoczyna się w Warszawie ogólnopolski konkurs lotniczy, organizowany przez wszystkie aerokluby polskie. Konkurs należy do jednej z największych imprez lotniczych, a w roku bieżącym ma szczególne znaczenie ze względu na zbliżający się termin międzynarodowych zawodów awionetek pod nazwą „Challenge". Challenge w r. 1934 jest organizowany przez Polskę, która dzięki zwycięstwu ś. p. Żwirki w ostatnim konkursie zdobyła puhar narodów. Kierownicy lotnictwa polskiego przygotowują się bardzo skrupulatnie do tych zawodów międzypaństwowych i ogólnopolski kongres lotniczy traktują jako próbę sił przed Chellangem.

Krajowe zawody lotnicze będą trwać od 2 do 10-go września. Do tej pory udział w konkursie zgłosiło 35 załóg. Nie będzie reprezentowany jedynie aeroklub łódzki. Do zawodów staną najlepsi nasi lotnicy z inż. Drzewieckim, inż. Rogalskim, porucznikiem Prohaską, kpt. Hirszbandem i braćmi Chałupnikami na czele. Jako sprzęt techniczny dopuszczono tylko samoloty konstrukcji i produkcji polskiej.

A więc jutro, 2. b. m. w godzinach popołudniowych nastąpi przylot zawodników na lotnisko mokotowskie. Po lądowaniu odbędzie się odprawa pilotów i ważenie aparatów. Próby techniczne rozpoczną się w dniu 3 września. Pierwszą próbą będzie próba lądowania, poczem nastąpi lot w obrębie zamkniętym. Lot ten będzie polegał na pięciokrotnem okrążeniu odcinka Warszawa — Falenty — Piaseczno — ogólna przestrzeń do przelotu wynosi 181 klm. Uzupełnieniem prób technicznych będzie lot orjentacyjny.

Start do wielkiego lotu wokół Polski, który będzie prowadził przez wszystkie większe lotniska nastąpi z Warszawy w dniu 6 września. Zakończenie lotu w dn. 10 września na lotnisku w Warszawie. Trasa lotu wokół Polski wynosi 3.600 klm.

W ramach konkursu rozegra się walka o zdobycie puharu, znajdującego się w rękach aeroklubu warszawskiego, między ekipą warszawską, a lwowską, która dokłada wszelkich starań, by tę nagrodę honorową zdobyć dla swego miasta.

Oprócz nagród honorowych przewidziane są nagrody pieniężne. Dzięki wprowadzonej przez orgnizatorów inowacyj w postaci premjowania każdego punktu dodatniego sumą 1.80 zł., każdy z lotników może zdobyć nagrodę pieniężną. Najwyższa premja pieniężna wynosi 900 zł.

Zawody te postanowiono udostępnić publiczności. W tym celu ustalono ceny biletów wejścia bardzo przystępne. Bilety kosztują: na trybuny 99 gr. i wejściowy 49 gr. Dla członków LOPP na trybuny 49 gr. i wejściowy 25 groszy.

Afera bankowa w Poznaniu

zatacza coraz szersze kręgi

POZNAŃ, 1. 9. Sprawa nadużyć w oddziale poznańskim Banku Handlowego nie przestaje być sensacją dnia. Prokurator Hrabyk i sędzia śledczy Trynkowski, przesłuchują w dalszym ciągu pracowników banku oraz osadzonego w więzieniu b. prokurenta Wróblewskiego.

Urzędniczka banku Jadwiga Kuczyńska, przyjaciółka Wróblewskiego, która wraz z nim została aresztowana, złożyła wczoraj podczas dłuższego przesłuchiwania, do dyspozycji prok. Hrabyka złotą broszkę, otrzymaną w darze od Wróblewskiego. Teść Wróblewskiego p. Lipiec złożył do dyspozycji sądu 4.200 złotych, jako resztującą kwotę ze sprzedaży willi, za którą Wróblewski otrzymał 40.000 zł.

W areszcie sądowym osadzono dotychczas: Tadeusza Wróblewskiego, Franciszka Kamińskiego, Helenę Michałowską, Władysława Nartowskiego, Sylwestra Nowackiego i Konrada Kozłowskiego. Nie wyklucza to, by w najbliższych godzinach nie nastąpiły nowe aresztowania.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy Wróblewski defraudował pieniądze bankowe bezpośrednio. Narazie stoi on pod zarzutem, że jako prokurent banku wiedział o sprzeniewierzeniach, popełnianych przez urzędników i nie czynił żadnych kroków, aby o tem zawiadomić dyrekcję banku. Miał on za tuszowanie tych spraw brać łapówki od urzędników.

Dzisiejsza premjera

„Wszystko dla Wszystkich" w „Rexie"

Dziś, w piątek, najpiękniejszy i największy teatr w Polsce „REX" (Karowa 18) otwiera sezon premjerą wielkiej rewji „Wszystko dla Wszystkich", pióra najlepszych autorów z Tuwimem, Hemarem i Schlechterem na czele.

Każdy, kto interesuje się chociażby tylko jedną z wielu sztuk scenicznych, znajdzie w nowym programie „REXA" coś ciekawego i zajmującego dla siebie. A więc: humor reprezentować będą najlepsi komicy z Dymszą, Krukowskim, Ławińskim i Skonieczny na czele. Pozatem rozśmieszy do łez widownię najkomiczniejszy człowiek świata, Joe Jackson, który wystąpi gościnnie w arcykomicznym obrazie swego pomysłu. W skeczach wystąpią: świetna aktorka charakterystyczna Helena Zarembina obok Krukowskiego, Skonieczny i innych. Śpiew obstawiony jest jak nigdy. Dwoje laureatów konkursów śpiewaczych: prześlicznogłosa L. Szczepańska i J. Czaplicki oczarują wszystkich swojemi głosami. Chór Dana, jak zwykle, ma nadzwyczaj melodyjne piosenki. To samo Igo Sym i Nora Ney.

Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby premjera wypadła jaknajokazalej. Prześliczne kostjumy i wspaniałe dekoracje przygotowała znana i ceniona malarka, Wanda Jewniewiczowa. Niektóre obrazy przy zastosowaniu specjalnego oświetlenia wypadną świetnie.

Wczorajsza próba generalna udała się nadspodziewanie. Rewja „Wszystko dla Wszystkich" będzie widowiskiem, które spodobać się musi każdemu, a że każdy przyjdzie do „REXA", to więcej jak pewne, bo, pomimo ciężkich kryzysowych czasów, „REX" obniżył wydatnie ceny biletów i tak już najniższe w Warszawie. Za kilkadziesiąt groszy można już otrzymać doskonałe miejsce siedzące, naprost sceny. Aby nie stwarzać niepotrzebnego tłoku wieczorem przy kasach teatru, dyrekcja prosi o wcześniejsze nabywanie biletów, które bez żadnej dopłaty otrzymywać można przez cały dzień w biurze „Icar" (Hotel Europejski).

(N)

Zabił dwie osoby

i sam zranił się ciężko

ŁÓDŹ, 1. 9. Niejaki Adolf Janke zalegał oddawna z podatkami skarbowemi i samorządowemi. Wobec tego, na dzień 28 b. m. wyznaczono licytację. Na licytację wystawiono kilkadziesiąt metrów pszenicy, przyczem grupa licytantów podała miejsce, gdzie pszenica ta jest ukryta.

Po licytacji Janke udał się za licytantami, którzy pszenicę jego zakupili i upatrzywszy odpowiedni moment, począł do nich strzelać z rewolweru, kładąc trupem na miejscu kupca Kotkowskiego i raniąc śmiertelnie jego syna. Dwóch innych kupców zostało również ciężko ranionych. Po dokonaniu zbrodni, Janke przyłożył rewolwer do skroni i popełnił samobójstwo.

Na odgłos strzałów nadbiegli mieszkający w pobliżu obywatele. Zastali oni już dwa trupy, rannych odwieziono w stanie ciężkim do szpitala powiatowego.

Szajkę handlarzy narkotyków

zlikwidowały władze bezpieczeństwa na G. Śląsku

KATOWICE. — Władze bezpieczeństwa na G. Śląsku zlikwidowały niebezpieczną szajkę handlarzy narkotykami, morfiną i kokainą. Dnia 26 z. m. aresztowani zostali: Zelma Wieczorkowa i Franciszek Grzesiński z Król. Huty oraz Paweł Jaworski z Bogucic. U Wieczorkowej znalazła policja 60 ampułek morfiny oraz 3 słoiki z fałszywą kokainą. 29 z. m. aresztowany został 45-letni Karol Losa, b. werkmistrz huty „Pokój" w Nowym Bytomiu, dalej blacharz Antoni Maniecki z Rudy Śląskiej oraz Gertruda Gralówna, również z Rudy Śląskiej, wreszcie aresztowano 19-letniego Henryka Wołowskiego, praktykanta pielęgniarskiego w Nowym Bytomiu, oraz przodownika kolumny sanitarnej w hucie „Pokój", Filipa Wieczorka, zamieszkałego w Nowej Wsi. W mieszkaniu aresztowanego Losa w Nowym Bytomiu, przy ul. Korfantego, znaleziono 72 ampułki morfiny i jedną butelk z fałszywą kokainą, wypełnioną naftaliną.

Śledztwo wykazało, że dostawcą morfiny był Henryk Wołowski, 21-letni praktykant pielęgniarski, zamieszkały przy ul. 3-go Maja nr. 3 w Nowym Bytomiu. Wołowski wykradał morfinę z ambulatorjum szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu, gdzie zajęty był jako praktykant, nadto kupował ją na podstawie fałszywych recept bądź w Nowym Bytomiu, bądź w okolicznych aptekach, przyczem specyfiki te dostarczał rodzinie Wieczorków oraz Losie. Pośrednikami byli Maniecki, Gralówna, Wieczorkowa, Jaworski i Grzesiński.

Losa po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych, odstawiono do Sądu Karnego w Katowicach, innych aresztowanych po przesłuchaniu zwolniono. Szajka handlowała temi narkotykami na wielką skalę.

Kronika sądowa

Lew zapłaci 20 zł.

WARSZAWA. — Niezwykle burzliwie odbywał się mecz piłkarski na boisku „Skry" między dwiema rywalizującemi robotniczemi drużynami „Znicz" z Pruszkowa oraz warszawską „Gwiazdą". Szczególniej brutalnie zachowywali się gracze spod sztandaru „Gwiazdy". W pewnej chwili jeden z graczy w barwach „Znicza" po gwałtownej sprzeczce z przeciwnikiem, napluł mu w twarz.

Publiczność, która w większości składała się ze zwolenników „Gwiazdy", w gwałtowny sposób zareagowała na ten „wyczyn" sportsmena. Siedzący na trybunach znany przywódca „Poalej-Sjonu", radny miasta, Icek Lew, uważał za właściwe wtrącić się do czynności policjanta.

— Pan źle sprawuje swoje obowiązki, za wolno legitymuje awanturników, huligany korzystają z tego i uciekają. Ja o wszystkiem powiadomię władzę.

Oczywiście taką interwencją zdenerwowanego p. Lwa poczuł się dotknięty policjant i skierował sprawę do Sądu Starościńskiego, który wczoraj skazał awanturującego się radnego miasta na 20 zł. grzywny.

Zabójstwo teściowej

WARSZAWA. — W sprawie Wiktora Strzeleckiego, zabójcy teściowej, Marji Chudzikowej, sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał, iż Strzelecki działał w stanie silnego afektu.

Skazanie szpiegów

KATOWICE. W Sądzie Okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko Guentherowi i Rudolfowi Neumanom z Katowic, oskarżonym o szpiegostwo. W wyniku rozprawy Guenther Neuman skazany został na 2 lata, Rudolf Neuman na 9 miesięcy więzienia.

Wielka afera szpiegowska

WARSZAWA. — Wczoraj prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie rozesłała odpisy aktu oskarżenia w wielkiej aferze szpiegowskiej, w którą zamieszanych jest 9 osób, a wśród nich b. assesor sądowy, Kuźmiński z Łodzi i Stella Filarowa. Akt oskarżenia opracował wiceprokurator apelacyjny, Guszkowski.

Wyznaczenie terminu rozprawy przy drzwiach zamkniętych nastąpi w najbliższych dniach.

Wyjaśnienie

Juljan Tuwim prosi nas o zaznaczenie, że nie należy do składu dyrekcji, udziałowców lub kierownictwa teatrów „Cyganerja" i „Rex" w Warszawie.

Komunikaty teatrów

„CHCĘ WŁAŚNIE CIEBIE" W TEATRZE LETNIM

Zabawna, pełna komicznych sytuacyj krotochwila Braddell'a p. t. „**Chcę właśnie ciebie**" grana jest w dalszym ciągu w Teatrze Letnim. Akty drugi i trzeci, w których ciągłe nieporozumienia rosną, jak grzyby po deszczu, dobrze bawią publiczność i wywołują szczery śmiech na widowni. W rolach głównych: K. Lubieńska, S. Jarkowska, A. Różycki, W. Biegański.

DZIŚ W TEATRZE NARODOWYM PREMJERA KOMEDJI HJALMARA BERGMANA „TESTAMENT JAŚNIE PANA"

W dniu dzisiejszym na repertuar Teatru Narodowego wchodzi komedja współczesnego pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana w tłumaczeniu J. Kossowskiego p. t. „**Testament Jaśnie Pana**". Utwory Bergmana dotychczas nieznane w Polsce cieszą się zagranicą wielkiem powodzeniem i stale znajdują się na repertuarze wielkich scen europejskich. „**Testament Jaśnie Pana**" wprowadza na scenę reżyser Zbigniew Ziembiński. Premjera sztuki nieznanego u nas pisarza wywołała żywe zainteresowanie. W rolach głównych: Kaz. Junosza - Stępowski, Jadwiga Andrzejewska, Kaz. Justian, Michał Znicz.

Z kraju

SOSNOWIEC. — Czterej górnicy, bezrobotni, Supernak, Granowski, Żarski i Balamik dowiedziawszy się o zamiarze zasypania bieda-szybów przez policję, opuścili się wgłąb na 22 metry, oświadczając, że szybu nie opuszczą. Dzisiaj minął już trzeci dzień, jak bezrobotni znajdują się w podziemiach. Przebywający w podziemiach górnicy otrzymują pożywienie od swych krewnych i znajomych.

KRAKÓW. — Ustąpił z zajmowanego stanowiska wicewojewoda Bilek. Miejsce jego objął Tadeusz Walicki, dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Poznaniu.

RZESZÓW. — W Białce koło Błazowej spadła awjonetka „RWD 8", pochodząca z lotniska cywilnego w Skniłowie pod Lwowem. Pilot Władysław Maj i obserwator Bolesław Solak cudem uniknęli śmierci. Awjonetka, która zawadziła o strzechę chaty, rozbiła się doszczętnie.

Sport

L. atletyka

MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Rozpoczynający się jutro, w sobotę, na boisku Legji w Warszawie mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja, ma za sobą historję kilku lat.

Spotkanie to rozgrywane jest od roku 1927. Przez pierwszych pięć lat zawodnicy obu państw walczyli o puhar ministra A. Zaleskiego, który po bojach pięcioletnich zdobyła reprezentacja Polski na własność, mając przewagę trzech zwycięstw, podczas gdy Czesi w tym okresie zwyciężyli dwukrotnie.

Spotkanie w r. 1927 zakończyło się zwycięstwem Czechów 92:66. Następny mecz, odbyty w Pradze, został wygrany przez Polaków 79:78 pkt. Rok 1929 dał w Warszawie zwycięstwo Polakom 84,5:73,5 pkt.

Czwarte skolei spotkanie, w roku 1930, Polacy przegrali w Brnie 73:83. Piąte, decydujące spotkanie, odbyte w Katowicach, zakończyło się zwycięstwem Polaków 79 i jedna trzecia pkt. do 72 i dwie trzecie pkt. Zwycięstwo to zadecydowało o zdobyciu przez Polskę puharu min. Zaleskiego.

Od roku 1932 rozpoczął się nowy pięcioletni okres walk pomiędzy reprezentacjami obu państw o puhar, ufundowany przez ministra Benesza. Pierwsze spotkanie rozegrane w roku ubiegłym, przyniosło zwycięstwo Polakom w stosunku 79 i jednej trzeciej pkt. do 78 i dwie trzecie pkt.

Ogółem w rozegranych dotąd sześciu spotkaniach Czesi mają lepszy bilans, jeżeli chodzi o łączną cyfrę zdobytych punktów, posiadają ich bowiem 475, podczas gdy Polacy — 458 pkt.

Sensacyjnie zapowiada się mecz rewanżowy pomiędzy Matejką (Austrja) a Hebdą. W swoim czasie bowiem Matejka wygrał z Hebdą. Obecnie Polak zechce się zrewanżować. Z Austrji pozatem przyjeżdżają Bawarowski, Metaxa i Albrecht. Czesi delegują Hechta i Malećka. Wybór tego ostatniego jest bardzo szczęśliwy ze względu na jego świetną formę. Barwy francuskie prawdopodobnie reprezentować będzie Feret. Z Estonji przyjedzie Lessner, wreszcie pewnym jest udział Rumuna Mishu. Spodziewane jest zgłoszenie Palmierego i Valerio z Włoch.

Z graczy polskich w turnieju wezmą udział Hebda, Tłoczyński, Wittmann, J. Stolarow, Popławski, Warmiński, Kolcz, Kuchar, Bratek, Spychała i t. d. Panie będą reprezentowane przez Jędrzejowską, Dubieńską, Pozowską, Volkmerówną, Stephanówną, Weleszczukową, Orzechowską i Lilpopówną.

Tenis

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE.

4 września rozpoczynają się międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie. Do mistrzostw międzynarodowych wszystkie państwa obecnie przykładają więcej znaczenia niż do krajowych, chodzi bowiem o porównanie rakiet krajowych z zagranicznemi.

Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się niezwykle ciekawie z uwagi na liczne zgłoszenia zagranicznych gości. Na czoło wysuwa się Anglik Hughes. Od czasu jego ostatniego pobytu w Warszawie Anglik poczynił duże postępy i nazwisko jego stało się głośne.

Szybownictwo

PO WYPRAWIE SZYBOWCOWEJ HARCERZY NA WĘGRY

W czasie niedawnego międzynarodowego zlotu harcerzy w Gödölo na Węgrzech Polska reprezentowana była między innemi przez drużynę szybowcową w liczbie 26 pilotów, którzy mieli do dyspozycji sześć szybowców polskiej konstrukcji i produkcji.

Drużyna szybowcowa polska wykonała przeszło 150 najrozmaitszych lotów, od szkolnych poczynając, a kończąc na lotach holowanych za samolotem i termicznych.

Najlepsze rezultaty osiągnęli piloci: Młynarski, Kula i Piątkowski. Młynarski dokonał lotu termicznego na 60 km. i lotu na czas nad terenem płaskim, który trwał 3 godz. 38 min.

Polska drużyna szybowcowa otrzymała pochwałę od Naczelnego Skauta świata, gen. Baden Powella, jako pionierka idei lotów bezsilnikowych w harcerstwie.

Wioślarstwo

POJEDYNEK PO MISTRZOSTWACH

Na tle brania udziału w wioślarskich mistrzostwach Europy powstał zatarg pomiędzy dwiema osadami, startującemi na dwójkach podwójnych, a mianowicie: mistrzami Węgier, braćmi — Bela i Andrzej Szendey, a mistrzami Europy — Kauser — Broday.

W wyniku zatargu mistrzowie Węgier wyzwali na pojedynek mistrzów Europy.

Jacy lekarze

będą mogli pracować w kasach chorych

W myśl wytycznych, uzgodnionionych między Naczelną Izbą Lekarską, a Związkiem Kas Chorych, dotyczących umów zbiorowych kasy z lekarzami, w Kasach Chorych będą mogli wykonywać praktykę ci lekarze, którzy posiadają prawo na wykonywanie praktyki, posiadają obywatelstwo polskie, nieskazitelną przeszłość, świadectwo lekarza, wyznaczonego przez dyrekcję kasy, a stwierdzające dostateczny stan zdrowia, do wykonywania zawodu. Lekarze specjaliści muszą mieć odpowiednie przygotowanie naukowe i zawodowe, dające rękojmię właściwego wykonywania poruczonych obowiązków. Poza rokiem praktyki szpitalnej, przewidzianym ustawowo, lekarze specjaliści winni wykazać się pracą w danej specjalności w klinice, lub oddziale szpitalnym, a mianowicie: 1) chirurdzy, ortopedzi, urolodzy, anatomo - patolodzy — czteroletnią, 2) interniści, pedjatrzy, ginekolodzy i akuszerzy, neurolodzy i psychjatrzy, okuliści i oto-ryno-laryngolodzy — trzyletnią, 3) dermatolodzy i wenerolodzy, fizjotera-peuci, stomolodzy, radjolodzy, analitycy i inni dwuletnią

Jak leczą W Warszawskiej Kasie Chorych?

Służąca Marja Trawińska, zatrudniona u Mieczysława Kopytowskiego (Wysockiego 56), nauczyciela szkoły powszechnej, zasłabła: gorączka dochodziła do 39 stopni, wystąpiły bóle wewnętrzne. Chorą odwiedził lekarz Kasy Chorych i polecił wziąć na przeczyszczenie.

Gdy choroba nie ustawała, T. udała się do ambulatorjum Kasy na Bródnie, gdzie inny lekarz skierował ją na komisję przy ul. Jagiellońskiej. T. czekała na komisję w kolejce w gorączce i o głodzie cały dzień. Komisja skierowała T. na obserwację do lekarza w ciągu 2 tygodni. Podczas obserwacji robiono analizy, prześwietlano płuca, stwierdzono, że w ciągu 9 dni ubyło jej na wadze 5 kg. Wreszcie poradzono T. aby złożyła podanie do komisji apelacyjnej na Solcu o powtórne zbadanie jej stanu. W tydzień po zbadaniu przez komisję apelacyjną T. otrzymała zawiadomienie od komisji, że uznana jest za zdolną do pracy.

Trawińska pracuje obecnie u kierownika szkoły powszechnej w Wilanowie p. St. Sikorskiego, ciągle gorączkuje i z każdym dniem czuje coraz większy upadek sił, który sprawia, że nie jest zdolna do pełnienia obowiązków.

Ewolucja kredytu

Rola jego w przyszłości się zmniejszy

Byliśmy do niedawna świadkami niebywałego w dziejach świata rozrostu kredytu. Miało to niewątpliwie swe dobre strony. Tylko przecież dlatego był możliwy tak silny rozrost życia gospodarczego, jako całości. Kryło to jednak jednocześnie w sobie bardzo poważne niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem wzmagało wrażliwość gospodarstwa społecznego na klęski gospodarcze i osłabiało jego odporność. Upadek wielkiego przedsiębiorstwa, trudności płatnicze poważniejszego banku, trudności na rynku pieniężnym — stawały się poważnem niebezpieczeństwem dla całego życia gospodarczego. Nadużywanie kredytu lub złe jego użycie stawały się skolei rzeczy źródłem zaburzeń gospodarczych.

W Polsce sytuacja pod tym względem nie przedstawiała się lepiej, niż gdzieindziej. Ogólny rozmiar kredytów był oczywiście niższy. Natomiast zużycie ich było równie nieracjonalne, nie liczyło się bowiem, ani z potrzebami gospodarstwa społecznego, jako całości, ani z dostateczną ostrożnością dokonywanych na kredyt inwestycyj. Niejednokrotnie miały miejsce wypadki, że kredyt został zużywany na cele mniej lub więcej konsumcyjne. Bardzo dużą rolę odgrywał kredyt państwowy, który nie orjentował się w dostateczny sposób w potrzebach życia gospodarczego. Wysoka stopa procentowa powiększała ujemne skutki nieracjonalnie użytych kredytów.

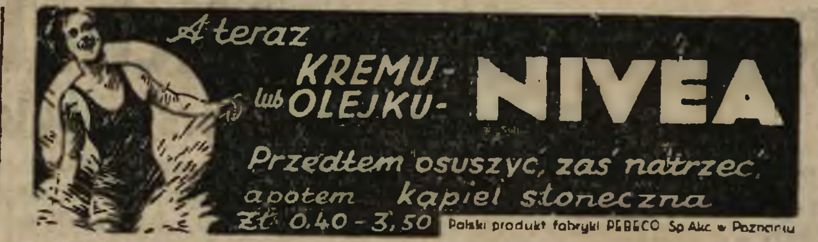
Wskutek tego jesteśmy dziś świadkami bardzo silnego obdłużenia zarówno gospodarstw rolnych, jak i przedsiębiorstw przemysłowych. To zaś wobec wysokiej stopy procentowej prowadzi do ruiny bardzo znaczną ilość jednostek gospodarczych. Ważnym więc problemem jest dziś zagadnienie nadmiernie obdłużonych warsztatów pracy, które obecnie nabrało na ostrości, zwłaszcza wobec znacznego zwiększenia wartości pieniądza. Jakąkolwiek przyjmie się drogę, by wyjść z dzisiejszej sytuacji, pamiętać trzeba o tem, że nie da się uniknąć upadku znacznej ilości obdłużonych warsztatów pracy i przejścia ich w inne, bardziej odpowiednie ręce. To bowiem, co nie jest zdolne do życia musi upaść, a próby jego ratowania narażają na nieobliczalne straty gospodarstwo społeczne. Trzeba tylko baczyć na to, by te poważne perturbacje gospodarcze nie osłabiły naszego narodowego stanu posiadania w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza zaś, by nie przyczyniły się do przechodzenia ziemi w obce ręce.

Na przyszłość zaś trzeba dążyć do ograniczenia roli kredytu w życiu gospodarczem. Tą bowiem jedynie drogą można w Polsce dojść do uniezależnienia produkcji od pośrednictwa kredytowego, opanowanego bądź przez kapitał zagraniczny, bądź państwowy. Tą tylko jedynie drogą można dojść do uodpornienia gospodarstwa społecznego na nieuniknione, a periodycznie powtarzające się wstrząsy. Wreszcie tylko tą drogą można dojść do potanienia kosztów produkcji w okresie wysokiej stopy procentowej.

Trzeba się bowiem liczyć z faktem, że stoimy w Polsce przed dłuższym okresem, w którym stopa procentowa będzie wysoka. Fakt ten jest w znacznym stopniu niezależny od stosunku podaży i popytu na rynku pieniężnym, ale będzie przedewszystkiem wynikiem stanu niepewności, który będzie trwał w świecie, a w szczególności w Polsce przez długie jeszcze lata, a który jest i będzie wynikiem dokonywujących się w świecie przemian i towarzyszących mu kataklizmów. Niski poziom stopy procentowej, jaki obserwowaliśmy przed wojną był wynikiem stabilizacji stosunków społeczno - gospodarczych i trwającego przez dłuższy czas spokoju. Jeśli w niektórych krajach obserwujemy jeszcze niską stopę procentową, to jest to jedynie skutkiem niesłychanej obfitości wolnych kapitałów oraz względnie większej jeszcze niż gdzieindziej pewności stosunków. Spodziewać się należy, że i tam w miarę pogłębiania się kryzysu, niska stopa procentowa przejdzie do niepowrotnej przeszłości.

W tych warunkach sam wysoki poziom stopy procentowej pchać będzie w kierunku ograniczenia roli kredytu w życiu gospodarczem. Przy wysokiej bowiem stopie procentowej ilość wypadków, gdy opłaca się zaciągać pożyczkę, jest znacznie mniejsza niż przy niskiej stopie procentowej, a udzielający kredytu, nie może obniżyć stopy procentowej, gdyż musi się liczyć z wysoką premją za ryzyko. Takie stosunki muszą prowadzić do zróżniczkowania stopy procentowej w wypadkach zwyczajnych tranzakcyj kredytowych, oraz tranzakcyj kredytowych, dających większą niż normalnie pewność zwrotu kapitału, oraz między oprocentowaniem kapitału wypożyczanego, a kapitału wkładanego we własne przedsiębiorstwo.

Pociągnie to za sobą bardzo poważne konsekwencje. Przedewszystkiem wzmagać się będzie rola kredytu prywatnego w stosunku do kredytu bankowego. Kredyt bowiem prywatny opiera się na zaufaniu osobistem do dłużnika, kredyt zaś bankowy na zaufaniu w trwałość pewnych stosunków społeczno-gospodarczych, która w tej chwili jest bardzo problematyczna. Obok tego warunki sprzyjają rozwojowi mniejszych instytucyj kredytowych, przypuśćmy spółdzielni kredytowych, pod warunkiem oczywiście, że będą solidnie i dobrze prowadzone, gdyż wobec lepszej znajomości terenu, moment osobistego zaufania do dłużnika może odgrywać większą rolę. W dalszej zaś przyszłości, tam gdzie państwo będzie wyrazem dążeń i pragnień narodu - gospodarza, tam powstaną warunki do rozwoju w szerokich rozmiarach kredytu państwowego, gdyż obywatel, udzielający pożyczki swemu państwu, będzie miał do niego polityczne zaufanie. Wreszcie taki bieg wypadków będzie sprzyjał powstawaniu własnych, przedewszystkiem drobnych warsztatów pracy, a więc upowszechnieniu własności, gdyż niejeden obywatel będzie bardziej skłonny do założenia własnego przedsiębiorstwa, niż do lokowania pieniędzy, choćby nawet w kasach oszczędności.



Rada Gospodarki Drzewnej

Nowe zadania drzewnictwa polskiego

Statut przewiduje, że do kompetencji Rady Gospodarki Drzewnej należeć będzie: a) reprezentowanie interesów produkcji leśnej oraz przemysłu i handlu drzewnego wobec rządu, b) ustalanie stanowiska zainteresowanych czynników w sprawach porozumień międzynarodowych i c) ustalanie postulatów zainteresowanych kół gospodarczych w zakresie polityki leśnej i drzewnej, d) opracowywanie, względnie opinjowanie projektów, dotyczących zasad polityki eksportowej oraz współdziałania — w ramach ustalonych przez ministra przemysłu i handlu oraz ministra rolnictwa i reform rolnych — nad zorganizowaniem wywozu surowca i półfabrykatów drzewnych i e) opinjowanie projektów ustawodawczych, dotyczących polityki leśnej i drzewnej.

Rada Gospodarki Drzewnej składać się ma z 5 reprezentantów Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów, z 5 reprezentantów Rady Naczelnej Związków Drzewnych, z 2 reprezentantów Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, z 2 reprezentantów Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i z 7 reprezentantów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Zgodnie ze statutem, przedstawicieli Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów i Związku Izb i Organizacyj Rolniczych powołuje minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu spośród kandydatów, przedstawionych przez te organizacje. Przedstawicieli Rady Naczelnej Związków Drzewnych i Związku Izb Przemysłowo-Handlowych powołuje minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa, spośród kandydatów przedstawionych przez te organizacje. Wreszcie przedstawicieli Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych mianuje minister rolnictwa i reform rolnych. Dla każdego członka Rady Gospodarki Drzewnej zostaje wyznaczony zastępca.

W posiedzeniach Rady, z głosem doradczym, bez prawa stawiania wniosków, biorą udział stały przedstawiciel: a) ministra rolnictwa i reform rolnych, b) ministra przemysłu i handlu, i c) inni urzędnicy powyższych lub innych zainteresowanych ministerstw, delegowani każdorazowo przez właściwych ministrów oraz rzeczoznawcy, powołani do poszczególnych spraw przez przewodniczącego Rady Gospodarki Drzewnej. Członkowie Rady i ich zastępcy powołani są na okres 2 lat.

Przewodniczącym Rady Gospodarki, który w głosowaniu udziału nie bierze, jest wiceminister rolnictwa, zastępcami przewodniczącego — dyrektor departamentu handlowego w Min. Przemysłu i Handlu oraz dyrektor departamentu ekonomicznego w Min. Rolnictwa. Zebrania Rady zwołuje jej przewodniczący, a porządek obrad ustala minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu.

Sekretarza Rady wyznacza minister rolnictwa w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu. Czynności biurowe Rady są załatwiane w odpowiednich działach wspomnianych ministerstw pod ogólnem kierownictwem sekretarza Rady. Wreszcie statut postanawia, że wszelkie sprawy, wynikłe z interpretacji statutu rozstrzyga minister przemysłu i handlu.

Walka z kryzysem

Śmiało patrzeć prawdzie w oczy

W okresie dzisiejszego kryzysu stałą tendencją, bardzo szeroko rozpowszechnioną, jest sugerowanie społeczeństwu, że kryzys już się kończy. Niech się tylko zjawi jakiś lokalny objaw często zupełnie przypadkowy, znamionujący poprawę już orbi et urbi krzyczy się o nadchodzącym końcu kryzysu.

Ta sugestja była rozpowszechniania w ciągu ostatnich paru tygodni. Tymczasem, co mówią ostatnie urzędowo ogłoszone cyfry: wartość weksli zaprotestowanych w lipcu wzrosła do 35,1 milj. zł. wobec 33,9 milj. zł. w czerwcu, odsetek zaś do 10,3 proc. wobec 7,4 w czerwcu. Wskaźniki ruchu inwestycyjnego są niższe wobec roku ubiegłego, wskaźnik produkcji przemysłowej, który od paru miesięcy wzrastał, uległ w lipcu obniżeniu, ruch budowlany w roku bieżącym słabszy niż w ubiegłym. Wydaje się bardzo wątpliwem, czy wobec tych faktów można mówić o poprawie.

Próżne obiecanki poprawy prowadzą tylko do zupełnego zaniku wiary w to, że może być lepiej. Dlatego w imię zdrowia moralnego społeczeństwa, trzeba śmiało patrzeć prawdzie w oczy i wychowywać w tym kierunku całe społeczeństwo.

Szczegóły projektu

O popieraniu elektryfikacji

Min. Przemysłu i Handlu opracowało i wniosło na Radę Ministrów projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o popieraniu elektryfikacji. Dekret ma za zadanie popieranie powstawania i rozwoju wielkich okręgowych przedsiębiorstw elektryfikacyjnych, mających za zadanie elektryfikację wyznaczonych przez ministra przemysłu i handlu okręgów, w drodze budowy wielkich elektrowni z jednostkami maszynowemi nie mniejszemi, niż 10.000 kilowoltamperów i sieci elektrycznych o napięciu nie niższem, niż 30.000 woltów.

Projekt dekretu przewiduje również popieranie mniejszych elektrowni, z jednostkami od 3.000 kVA wzwyż, o ile elektrownie te będą zastosowane do zużytkowania takich źródeł energji, jak spadki wodne, torf, węgiel brunatny, lub gazy ziemne.

W województwach wschodnich, niedojrzałych jeszcze do racjonalnej elektryfikacji na większą skalę, projekt dekretu przewiduje popieranie powstawania wszelkich samodzielnych elektrowni, niezależnie od ich mocy i obszaru zasilania, oraz sieci elektrycznych o napięciu od 6.000 woltów wzwyż.

Z ulg przewidzianych w projekcie dekretu mają korzystać tylko te przedsiębiorstwa, które przynajmniej 1/3 część swoich inwestycyj pokryją z własnego kapitału zakładowego. Ulgi te przewidują zwalnianie od opłat stemplowych przy zakładaniu spółek akcyjnych, zwolnienie od opłat państwowych i komunalnych przy nabywaniu nieruchomości, zwolnienie od wszelkich podatków państwowych i samorządowych, zwolnienie od wynagrodzenia za korzystanie z terenów państwowych, potrzebnych do prowadzenia linij elektrycznych, a wreszcie prawo pierwszeństwa do nabywania niezbędnych gruntów przy parcelacji ziemskiej oraz państwowych materjałów budowlanych i opałowych, jak również prawo pierwszeństwa w uzyskiwaniu zezwoleń na użytkowanie wód, jako źródła energji.

Ulgi te będą udzielane na przeciąg lat 10, a na obszarach specjalnie przeznaczonych do przyszłego rozwoju przemysłu — na lat 15.

Zwiększenie trudności w lipcu

Położenie gospodarcze Polski

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

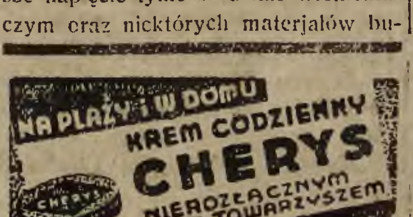
Ponowny spadek kursu dolara w lipcu wywołał w Polsce, podobnie jak w innych krajach, ucieczkę od waluty amerykańskiej. Likwidacja lokat dolarowych była szczególnie silna w pierwszej połowie miesiąca, pod koniec lipca zaś ustała prawie zupełnie w związku z poprawą kursu dolara. Spowodowane tem silniejsze fluktuacje wkładów, skłaniały instytucje finansowe do utrzymywania wysokiego pogotowia kasowego, co pociągnęło za sobą osłabienie działalności kredytowej banków.

Lipiec, jako miesiąc rozpoczęcia żniw, przyniósł silniejszy wzrost zapotrzebowania pieniężnego i zwiększenie trudności płatniczych w rolnictwie. Ponieważ zbiory w roku bieżącym się opóźniły, rolnicy wyczerpali swoje środki pieniężne, tembardziej, że ceny zbóż, wskutek silnej podaży zboża z nowego zbioru, a także pod wpływem tendencji międzynarodowej, doznały w ostatnich tygodniach poważnej zniżki. Również położenie w dziale produktów hodowlanych przedstawiało się w dalszym ciągu mało korzystnie. Sprzęt zbóż odbywał się w dość pomyślnych warunkach atmosferycznych; wyniki zbiorów przedstawiają się naogół korzystnie, w niektórych tylko okręgach klęski żywiołowe, wyrządziły znaczniejsze szkody.

Stan wytwórczości przemysłowej utrzymał się na poziomie z czerwca i był wyższy, niż w lipcu ub. r. Wzrost wydobycia węgla i wytwórczości hutniczej oparty był głównie o silniejsze natężenie eksportu, w mniejszym stopniu o zwiększenie zbytu w kraju. Przemysł naftowy wkroczył w okres wzmożonej produkcji sezonowej. Ze względu na mały ruch inwestycyjny, stan zatrudnienia przemysłu metalowo - maszynowego nie uległ większym zmianom na lepsze, a niewielka poprawa zbytu zaznaczyła się tylko w nielicznych gałęziach, pracujących głównie dla budownictwa. Przemysł włókienniczy utrzymał dość wysoki stan zatrudnienia, pracując na sezon zimowy. Poprawa zbytu w ostatnich miesiącach przyczyniła się do zlikwidowania dużej części zapasów towarów. Zwiększenie sprzedaży nastąpiło również w niektórych działach przemysłu chemicznego. Eksport drzewa został utrzymany, także zbyt materjałów drzewnych w kraju, na potrzeby budownictwa był nieco większy. W innych działach przemysłu przetwórczego stan produkcji i obrotów nie wykazał większych zmian.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym, jak corocznie w okresie wakacyjnym i przedżniwnym — były mało ożywione, wykazując większe napięcie tylko w dziale włókienniczym oraz niektórych materjałów budowlanych i technicznych. Obroty handlowe z zagranicą wzrosły, przewyższając stan obrotów z lipca ub. r. Czynne saldo bilansu handlowego zostało utrzymane.

Sezonowy spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych trwał nadal, był jednak słabszy, niż w poprzednich miesiącach.



Znaczny przywóz ryżu

budzi duże zatrzeżenia

Duże zastrzeżenia w kołach rolniczych budzi u nas znaczny przywóz ryżu.

W ciągu ostatnich 8 lat przywieziono do Polski tego artykułu 489.671 ton wartości 240.443 tys. zł., wywieziono zaś tylko 54.478 ton wartości 20.539 tys. zł. Waga zatem wywozu stanowi zaledwie 11.1 proc. przywozu, a wartość jeszcze mniej, bo tylko 8.5 proc. Istnienie wyłuszczarni w Gdyni każe wprawdzie przypuszczać, że przywozimy produkt ten w stanie nieobrobionym wywozimy zaś wyłuszczony, ponieważ jednak wywóz w tej gałęzi nie stoi w żadnej proporcji z przywozem, to należy dojść do wniosku, że przeważna część przywiezionego ryżu po przeróbce w wyłuszczarni przeznaczona jest na konsumcję wewnętrzną z dużą stratą dla kasz, do wyrobu których mógłby być użyty surowiec krajowy. I ta właśnie okoliczność jest wysuwana przez rolników.

Jedynym okresem, kiedy wywieziono znaczniejszą ilość ryżu zagranicę, jest r. 1931-32, na 70.187 bowiem ton wartości 20.801 tys. zł. przywiezionego ryżu, wywieziono 28.906 ton wartości 8.401 tys. zł. Wywóz ten wszakże kosztował nas dość drogo. Znaczniejszy wywóz ryżu stwierdzić należy dopiero w r. 1929-30, przyczem za przywożony płaciliśmy 487.8 zł. za tonę, za wywożony otrzymywaliśmy 641.4 zł., w r. 1930-31 odpowiednio 376.2 i 471.1 zł., w r. 1931-32 — 296.4 i 290.6, wreszcie w r. 1932-33 — 218.1 i 345.8 zł. Ponieważ zaś stale wywozimy ryż po wyższej cenie niż przywozimy, to należałoby przypuszczać, że dzieje się tak dlatego, iż przywozimy produkt w stanie nieodrobionym, wywozimy zaś — w obrobionym

Wiadomości gospodarcze

„POLSKIE RADJO" PŁACI 5% DYWIDENDY

Dnia 31-go b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa L. Skulskiego zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Polskiego Radja", na którem zatwierdzono bilans i sprawozdanie spółki za okres od 1 kwietnia r. ub. do 31 marca r. b.

Z wykazanego zysku uchwalono wypłacić akcjonarjuszom 5 proc. dywidendy.

POSIEDZENIE RADY BANKU POLSKIEGO

Dnia 7-go września r. b. pod przewodnictwem prezesa dr. Władysława Wróblewskiego odbędzie się posiedzenie rady Banku Polskiego, na którem rozpatrzony zostanie bilans i sprawozdanie dyrekcji z działalności Banku w sierpniu r. b.

O OBROCIE ZWIERZĘTAMI RZEŹNEMI

W dniu 2-im września r. b. odbędzie się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych konferencja w sprawie projektu ustawy o obrocie zwierzętami rzeźnemi.

Zasadą projektu jest odpowiednie urządzenie targowisk i skoncentrowanie na nich całego obrotu zwierzętami rzeźnemi.

225.518 STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

Z ogólnej liczby 225.518 robotników, którzy brali udział w strajkach w Polsce w ciągu I kwartału r. b., 275 strajkujących przypada na rolnictwo, 7.727 na górnictwo, 549 na przemysł mineralny, 905 na hutniczy, 3.327 na metalowy, 433 na chemiczny, 104.088 na włókienniczy, 254 na papierniczy, 183 na garbarski, 3.039 na drzewny, 233 na spożywczy, 15.841 na odzieżowy, 168 na poligraficzny, 561 na handel i kredyt, oraz 10 na wychowanie i szkolnictwo.

UTRUDNIENIA PRZYWOZU PRODUKTÓW ROLNYCH DO FRANCJI

Rząd francuski specjalnem rozporządzeniem wprowadził w tych dniach kontyngenty importowe na szereg artykułów rolnych. Mianowicie na podstawie rozporządzenia z r. 1932 wprowadzającego system pozwoleń przywozowych na jęczmień i otręby, skontyngentowano obecnie przywóz owsa, żyta, gryki, oraz prosa.

Na III-ci kwartał r. b. ustalono kontyngenty w wysokości: 80.000 kwintali owsa, 20.000 kwintali mąki owsianej, 90.000 kwintali żyta, 18.500 kwintali mąki żytniej, 1000 kw. gryki, 220 kw. mąki gryczanej, 2.500 kw. prosa oraz siemienia kanarkowego niełuskanego i 20 kwintali mąki jaglanej.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO - FRANCUSKIE

W związku z rozpoczynającemi się rokowaniami handlowemi Polski z Francją, w dniu 4-ym września wyjeżdża do Paryża podsekretarz stanu w Min. Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżal w towarzystwie radców ministerstwa dr. Łychowskiego i Konopskiego. Ponadto w rokowaniach wezmą udział przedstawiciele ambasady polskiej w Paryżu. Z ramienia rady traktatowej wyjeżdża do Paryża prezes dr. Paweł Minkowski.

POLSKIE KOPALNIAKI DO AFRYKI

Jak donosi korespondent Ajencji „Iskra", w dniu 30-ym b. m. opuścił port gdyński statek „Urania", zabierając ładunek 2.380 m. sześć. kopalniaków do afrykańskiego portu Bonne. Kopalniaki te przeznaczone są dla francuskich kopalni fosforytów. Wysyłką drzewa zajmuje się „Polska Agencja Eksportu Drzewa".

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.265 ton, w tem żyta 420 ton. Usposobienie spokojne. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 13—13.50, pszenica jednolita 20—21, pszenica zbierana 19.50—20, jęczmień na kaszę 14—15, owies jednolity 13—14, owies zbierany 12.50—13, groch polny z workiem 22—24, groch „Victoria" z workiem 24—26, łubin niebieski 9—10, łubin żółty 11—12, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 40—42, mąka pszenna gat. I-szy „Luksusowa" 45—50, nowa 38—43, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. stara 40—45, nowa 35—38, mąka pszenna gat. 2-gi po „Luksusowej" 35—40, nowa 32—35, mąka pszenna gat. 3-ci „Poślednia" stara 20—25, nowa 20—25, mąka żytnia pytl. 24—25, żytnia sitkowa i razowa 18—19, otręby pszenne szale 9.50—10, otręby pszenne średnie 9.50—10, otręby żytnie 7.50—8, kuchy lniane 17—17.50, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto 30 ton 13.50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 75 ton na odmiennych warunkach 13.00 — 13.50 (usp. spokojne); pszenica 19.50—20.00 (usp. spokojne); jęczmień 662 gr. 13.25—14.25 (usp. spokojne); jęczmień 691 gr. 14.25—14.75 (usp. spokojne); jęczmień zim. 13.50—14.00 (usp. spokojne); owies 11.50—12.00 (usp. spokojne).

Rozmowa z Michałem Choromańskim

Życie i praca pisarska autora „Zazdrości i medycyny"

W cyklu interesujących wywiadów „Wśród zagadnień życia umysłowego", publikowanych przez Adama Galisa na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" ukazał się ostatnio literacki montaż, zrobiony z rozmów i wymiany listów między Galisem a Choromańskim.

Najpierw mówi Choromański o początkach swej pracy artystycznej:

— Pierwszym terenem sztuki, na którym próbowałem swych sił było malarstwo. Niewiele zostało prac z tego czasu, ale jedna z nich, portret ś. p. Olgi Przyrzychowskiej znajduje się w posiadaniu Karola Szymanowskiego.

— Jeżeli zacząłem pisać, to poza imperatywem, który zmusił mnie do rzucenia malarstwa. Byłem przeciwnikiem rzucania się na różne dziedziny, jak to robi kulturalny Rosjanin. Nic mi nie było bardziej obce i egzotyczne, niż teren rosyjski. Uczyłem się oczywiście na wielkich pisarzach Rosji: Turgieniewie, Czechowie, ale moja struktura wewnętrzna jest najzupełniej obca rosyjskości.

Spec od baletu

Następnie autor „Białych Braci" opowiada o tych wszystkich kolejach losu, które dały mu realistyczne tworzywo z różnych dziedzin życia, zużytkowane później przy budowaniu powieści.

— Medycynę, lekarza, szpital poznałem z wielu stron. Przeszedłem kolejno wszystkie stopnie hierachji w administracji szpitalnictwa i pracy szpitalnej. Zacząłem od sanitarjusza, a doszedłem do stanowiska pomocnika intendenta. Poznałem całą tę manierkę szpitalną. Przekonałem się, do jakiego stopnia jest szkodliwy w szpitalu wpływ człowieka bez wykształcenia lekarskiego — administratora, który jest ośrodkiem wszelkich kolizyj. Z punktu widzenia społecznego jest to zło, które trzeba usunąć!

— Zacząłem zarobkować od 17-go roku życia. Starałem się utrzymać na powierzchni. Wyrobiło to we mnie niechęć dla nierobów i dla pewnego rodzaju literatury defetystycznej, która niestety ma swoich przedstawicieli wśród współczesnego pokolenia pisarzy polskich. Byłem więc kolejno: korepetytorem, nauczycielem rusynków w klubie czerwonoarmiejca; następny okres pracy — to szpital; kiedy skończyłem pracę w szpitalu, zaproponowano mi dziennikarstwo. I zostałem... recenzentem działu tańca, specem od baletu. Znałem tylko jeden termin techniczny: „stalnoj nosok" i z temi wiadomościami pisałem recenzje.

Gwido-futuryzm

— Awansowałem po pewnym czasie na „własnego korespondenta z Moskwy" i siedząc w zapadłej dziurze prowincjonalnej, komponowałem korespondencje. Jedna z nich wywołała komplikacje w życiu artystów prowincjonalnych. Napisałem o gwido - futuryzmie, najnowszym prądzie literackim, wymyślonym przeze mnie w chwilach nudy.

— Od gwido - futuryzmu do prawdziwej literatury był tylko krok. Zetknąłem się z pisarzami. Kult słowa w Rosji stoi bardzo wysoko. Rosjanie doszli do wysokiego poziomu i wyrobili szereg kryterjów bezwzględnych. Wytworzyło to i we mnie stosunek bezwzględny do słowa i zrozumienia tego ciężkiego rzemiosła, które opanowuje się, narzucając sobie największe wymagania. Po nawiązaniu kontaktu z grupą przyjezdnych imaginistów zacząłem pisać po rosyjsku...

— Następny okres — to okres studjów i dalszej, uciężliwej walki o byt. Robiłem obwarzanki, byłem pomocnikiem piekarza. Przymierając, jak wszyscy, głodem, studjowałem w technikum psychologję do r. 1923, kiedy zaczęła się choroba.

Powrót do kraju

— Rozpoczęły się przygotowania do powrotu do kraju. Jako optant zostałem wezwany do konsulatu w Charkowie. Musiałem jechać saniami, przyłączyłem się do grupy paskarzy i jechałem w towarzytwie pewnego czekisty. Wszystkie te wydarzenia zostały zdeformowano w „Białych Braciach". Nie znoszę momentu autobiograficznego. Ale burza śnieżna trwająca trzy dni, dała mi szereg wizyj...

— Zanotowałem tę melodję burzy i widzenia. Lecz dalszy ciąg rzeczywistych przygód nie mieścił się w ramach kompozycji. Leżałem w chałupie u chłopa. Potem był pożar w chacie sąsiedniej i samosąd chłopski, w którym omal nie straciłem życia.

Od szpitala do szpitala

— Musiałem zamiast wyjazdu do kraju, iść do szpitala. Przyszedł drugi etap poznawania życia szpitalnego: od strony chorych. Znalazłem się w ciężkich warunkach materjalnych, tak jak wszyscy. Więc nie miałem przywilejów. Największe i najbardziej jaskrawe przeżycia miałem na ogólnej sali, gdzie znajdowali się najróżnorodniejsi chorzy.

— Ostatnim eszelonem przyjechałem do kraju. I zacząłem swoją tułaczkę po sanatorjach i szpitalach. Rudka, Druskieniki, szpitale Czerwonego Krzyża, Bratniej Pomocy —oto etapy tej wędrówki. Poznałem w tym czasie gruntownie świat chorych i chorób i uzbierałem dużo materjału anegdotycznego. W r. 1927 odnalazł mnie w Zakopanem Kazimierz Wierzyński. Potem przyszła Harenda i systematyczna praca literacka.

Między rosyjskim i polskim

— Na Harendzie przytłumaczyłem „Mój świat" i „Księgę ubogich" Kasprowicza, 70 wierszy Tuwima i sporo różnych, które utworzyły małą antologię.

— Ta praca przekładowa nie dawała mi jednak całkowitej satysfakcji. Marzyłem o powrocie do pracy oryginalnej, ale czułem obcość języka rosyjskiego. Całe pisarstwo poprzednie było debiutem. Mam napisaną powieść o muzyce, którą napiszę na nowo po polsku. Napisałem również przeszło 1000 wierszy rosyjskich. Dziś odnoszę się do poezji i wogóle do literatury wrogo. Przestałem się wzruszać t. zw. utworami literackiemi. Szczególnie zniechęciłem się do poezji, jako formy najmniej nadającej się do jakiejkolwiek rzeczywitości. Rok 1929 był w mojem życiu literackiem najgorszy. Przestałem władać rosyjskim, a nie władałem jeszcze polskim. Był to okres załamania się psychicznego

„Biali Bracia"

— Nagle pewnego ranka ujrzałem „Białych Braci". Napisałem tę książkę w ciągu 4-ch miesięcy i z całym spokojem rozpocząłem dalszą pracę. W tym przełomie i wybuchu było coś mistycznego. Jestem naładowany materjałem przeżyć i temu jedynie przypisuję zasługę ciągłości i tempa pracy. Jeżeli piszę dużo, to tylko dlatego, że życie nauczyło mnie dyscypliny pracy, a po drugie materjał, który jest we mnie, pragnie dojść do głosu.

— Jesienią ukaże się duża powieść, w której będzie nie jeden bohater, a wielu bohaterów: „Szpital Czerwonego Krzyża". Kiedy w r. 1929 zrobiono mi operację bez narkozy, przyjrzałem się po raz pierwszy operacji w ciągu godziny i 40 minut... Następnie kiedy zbierałem materjały do „Zazdrości i medycyny" musiałem precyzyjnie opracować stronę fachową. Byłem dopuszczony przez znajomych lekarzy do asystowania przy operacji. Dało mi to dojście do szpitala od trzeciej strony... „Szpital Czerwonego Krzyża" będzie rzeczowem oświetleniem szpitala z trzech stron. Będzie to pur sang powieść społeczna. Rozpocząłem również pisanie dwutomowej powieści. Część 1-sza zatytułowana będzie: „Schodami wgórę", 2-ga: „Schodami wdół".

— Nic wspólnego z medycyną. Rzecz dzieje się na Podhalu, tło — zdeformowana góralszczyzna. I ta powieść będzie przedewszystkiem zatrącać o kwestje społeczne.

Dodajmy do tego, że Galis informuje od siebie o napisaniu przez Choromańskiego w sanatorjum w Leysin dramatu. Rok ubiegły — to 52 nowele (co tydzień nowela!) i liczne reportaże, rok bieżący — dwie powieści, dramat, co tydzień korespondencja.

Prawdziwa pasja pisania, która może być triumfem, jeśli złączy się z pasją czytania u czytelników. Pamiętamy, jak gorąco przyjęto „Zazdrość i medycynę". Co wtedy czuł autor, gdy w recenzjach składano czcionki w napięte, wibrujące zdania sceny operacji?

— Przed ukazaniem się powieści — mówi Choromański —przeżyłem atak patologicznego strachu. Chciałem wycofać rękopis... Nie uważałem siebie za artystę.

Mówią... piszą...

O muzeum Noakowskiego

Sprawę niewątpliwie ważną, i kto wie, czy już i nie bardzo pilną — jeżeli się zechce porządnie rzecz zrealizować, poruszył wczoraj w „Kurjerze Warszawskim" znany feljetonista „Sęk": wiadomo, że pod tym pseudonimem kryje się znany pisarz, który niejednokrotnie w swych feljetonach walczy o dobro kultury polskiej.

Tym razem idzie o szkice Noakowskiego. Grozi im niebezpieczeństwo rozproszenia, pogubienie, słowem jest niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia się części świetnego artystycznego dorobku malarza - architekta, rysownika o arcypolskim temperamencie. Można powiedzieć, że linja Noakowskiego ma w sobie Polskę, szlachecką żywość i zamaszystość. „Sęk" przypomina postać Noakowskiego i tak pisze o losach jego prac:

„Rozdawał te arcydzieła, tworzył, rozdarowywał mistrz Noakowski — z niezwykłą, wielkopańską rozrzutnością. To też po jego śmierci pełno tego było wszędzie i można było „Noakowskich", gdy przeminęła, na obrazy i dzieła plastyki, „dobra konjunktura", kupować za bezcen, prawie, że za grosze. Sczasem się ludzie dowiedzieli, że to są wyjątkowo dobre rzeczy, wyjątkowo piękne, w swojej nonszalancji skończone, w swojej dorywczości i szkicowości pięknie skomponowane, dzieła wielkiego architekta-artysty, pełne wymowy, zuchwałości, polotu: i zaczęła się znowu, na „Noakowskich", „hausse'a". Zaczęli cudzoziemcy skwapliwie wywozić z Polski, na pamiątkę, te obrazki. Zaczęli nimi robić większe obroty posrednicy...".

A teraz projekt:

„Nie mój to fach i nie moje znawstwo. Pisze o rysunkach i szkicach Noakowskiego, jako stuprocentowy laik. Myślę jednakowoż, że koledzy plastycy zrozumieją moją intencję — i poprą ją życzliwie. Należałoby, sądzę, te rozproszone, liczne — a nieraz tak doskonałe! — prace Noakowskiego skupić. Inaczej się pogubią, pomarnują, częściowo się pobrudzą, popalą, częściowo wywędrują w świat, lub w inny sposób zmarnicją — i będziemy potem biadali, że się nam tyle prac Noakowskiego nazawsze zaprzepaściło! Nie wiem, czy należałoby, przy któremś z istniejących muzeów, stworzyć osobną salę Noakowskiego, czy raczej, wobec drobnych przeważnie rozmiarów jego prac, a wielkiej ich ilości, stworzyć jakieś specjalne, i n t y m n e muzeum Noakowskiego, jakąś szczególnie miłą, a ulubioną galeryjkę (przypomina mi się w tej chwili, jakby z wielkiej dali, nastrój muzeum G. Moreau w Paryżu...), gdzie te lekkie, i razem, silne szkice, umiejętnie umieszczone w obrotowych gablotach, dałoby się oglądać zbliska, z wygodnego fotela...? Czy byłoby właściwiej dać te rzeczy, jako cenny depozyt, jakiemuś wydziałowi architektury, uprzystępniając jednocześnie, powiedzmy, w niedziele i i święta, owe zbiory szerszej publiczności?

Mam wrażenie, mam pewność prawie, że przy rozumnem i celowem postawieniu sprawy, dużo osób prywatnych, będących w posiadaniu szkiców Noakowskiego, rozstałoby się z niemi zupełnie b e z i n t e r e s o w n i e, pro publico bono; a dużo prac rozproszonych, trafiających się to tu, to tam, dałoby się za niedrogie pieniądze kupić i zabezpieczyć?

W każdym razie, z należną rewerencją, przekazuję mą troskę i mój pomysł sferom powołanym, to jest przedewszystkiem kolegom architektom i plastykom".

Troską „Sęka" należy się przejąć, a pomysł podjąć i urzeczywistnić w sposób prosty i szybki. Na dobrą sprawę przy energicznej akcji w trzy miesiące można mieć owe „intymne muzeum".

Przeniesienie zwłok królewskich

do podziemi katedry wileńskiej

W dniu wczorajszym kości króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety i królowej Barbary Radziwiłłówny zostały umieszczone w prowizorycznych trumnach i ustawione na katafalkach w starej kaplicy królewskiej, a obok nich w prowizorycznej drewnianej urnie złożono szczątki króla Władysława IV-go.

Pierwszym grobowcem królewskim była krypta pod kaplicą p. u. N. P. Marji, św. Andrzeja i św. Stanisława, ufundowaną około roku 1480 przez Kazimierza Jagiellończyka, i stąd zw. „kaplicą królewską". W krypcie tej w r. 1848 złożono zwłoki królewicza Kazimierza, a w r. 1506 umieszczono obok nich trumnę króla Aleksandra Jagiellończyka. Po pożarze, który w r. 1530 strawił Katedrę, odbudowę, ozdobienie i urządzenie kaplicy zajął się król Zygmunt Stary. Nadając w r. 1534 na ten cel specjalny fundusz, podkreślał król wyraźnie, że w kaplicy spoczywają zwłoki dwóch jego rodzonych braci, Kazimierza i Aleksandra, nie może być więc żadnych wątpliwości co do miejsca złożenia ich szczątków w pierwszej połowie XVI w.

W r. 1545 przybyła do krypty pod kaplicą królewską trzecia trumna — królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, a w sześć lat później, w r. 1551, złożono obok trumnę Barbary Radziwiłłówny. Było wolą Zygmunta Augusta, zadokumentowaną w testamencie, by trumny obu królowych były przeniesione z kaplicy św. Kazimierza (tak zwano często już w XVI w. starą kaplicę królewską), „gdzie są do czasu jako in deposit włożone", do nowego kościoła św. Anny na Zamku Wileńskim, z różnych jednak względów wola królewska nie została wypełniona.

W krypcie pod kaplicą spoczywały trumny w ciągu kilkudziesięciu lat, aż do początku XVII w., a trumny króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary pozostały w tem samem miejscu i wtedy, gdy po kanonizacji królewicza Kazimierza w r. 1604 wyniesiono relikwje Świętego na ołtarz kaplicy królewskiej.

Po dwudziestu prawie latach Zygmunt III postanawia wznieść nową, wspaniałą kaplicę ku czci Świętego Królewicza i w celu uzyskania dogodnego miejsca do budowy obszernej kaplicy odstępuje w r. 1623 dawną kaplicę królewską biskupowi Wołłowiczowi wzamian za jego kaplicę, położoną w południowo-wschodnim narożniku Katedry. Budowa kaplicy św. Kazimierza potrwała do r. 1636, a ponieważ biskup Wołłowicz rozpoczął, nie zwlekając, przebudowę starej kaplicy królewskiej, relikwje św. Kazimierza umieszczono tymczasowo w kaplicy Gasztołdowskiej.

Niewiadomo natomiast dokładnie, co stało się wówczas (w r. 1623) z trzema trumnami królewskiemi, które znajdowały się w krypcie dawnej kaplicy królewskiej. Biskup rozpoczął przebudowę kaplicy, więc pozostać w niej niewątpliwie nie mogły. Szereg dowodów wskazuje na to, że w r. 1623 śmiertelne szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka i dwóch królowych złożono w krypcie kaplicy św. Kazimierza.

Później przy poszukiwaniu mauzoleum Aleksandra nasuwały się wątpliwości, czy grobowce nie były rozgrabione przez wojska moskiewskie w XVII w. i czy w obawie przed zbezczeszczeniem zamurowano jedynie okienka i wejście do podziemia, czy też może zasypano całkowicie kryptę.

W r. 1861 staraniem Eustachego Tyszkiewicza wmurowano po prawej stronie ołtarza w kaplicy św. Kazimierza marmurową tablicę pamiątkową, z napisem, przypominającym, że w kaplicy pochowane jest serce i wnętrzności króla Władysława IV. W r. 1910 rektor Katedry ks. prałat Sawicki, przekonany, że pod kaplicą znajdują się szczątki królewskie, w tajemnicy przed władzami rosyjskiemi wmurował tablice ku czci króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary.

Sprawa grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej była stale przedmiotem żywego zainteresowania biskupów i miłośników zabytków przeszłości. Gdy w r. 1930 próbowano czynić poszukiwania zwłok W. Księcia Witolda, przeprowadzono badania w podziemiach. Natrafiono wówczas na grupę sklepów piwnicznych pod kaplicą Gawsztołdową i znaleziono tam mnóstwo bezimiennych, rozrzuconych kości, zaś pod dawną kaplicą królewską wspólny grób również nieznanych kości, zebranych razem przed kilkudziesięciu laty.

Ponieważ dalsze prace wymagały znacznych nakładów pieniężnych, trzeba było na tem badanie zakończyć. Tymczasem już w roku następnym gruntowne zbadanie fundamentów i podziemi katedralnych stało się sprawą naglącą ze względu na groźny stan murów i sklepień Bazyliki. I tak się złożyło, że wskutek zapadnięcia się posadzki w kaplicy św. Kazimierza, od kaplicy właśnie należało zacząć badania.

Zdjęto więc najprzód posadzkę pośrodku kaplicy i rozpoczęto usuwanie gruzu i ziemi, znajdujących się pod nią, ponieważ można było przypuszczać, że w tym punkcie najłatwiej dostać się będzie do sklepienia. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu natrafiono nie na sklepienie, lecz na fragment potężnego muru z dużowymiarowej cegły. Po odkopaniu muru zagadka wyjaśniła się: był to fundament dawnego narożnika Katedry z czasów przed budową kaplicy św. Kazimierza. Przy ścianach fundamentu zachowały się resztki sklepienia krypty kaplicy, którą Zygmunt III wybrał na pomieszczenie królewskiego mauzoleum Jagiellonów.

Wkrótce potem nastąpiło sensacyjne odkrycie zwłok Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny. Następnie zwłoki wyniesione z krypty leżały na słomianej podściółce w zabudowaniach katedralnych. Wywołało to uzasadnione alarmy opinji publicznej, to też, choć nie ukończono jeszcze budowy mauzoleum, królewskie szczątki znalazły nareszcie spoczynek po wielowiekowej tułaczce w kaplicy, która już niedługo będzie je mogła godnie nazawsze strzec i przechowywać.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **„Miłość Rabelais'a" przez Léon'a Daudet.** Znany francuski pisarz i publicysta prawicowy, Léon Daudet, drukuje na łamach „Candide'a" powieść o słynnym autorze „Gargantua i Pantagruel", zatytułowaną „Un amour de Rabelais". Daudet jest m. in. autorem „Podróży Szekspira", powieści o zbliżonym typie do pisanej obecnie i która zdobyła w swoim czasie duży sukces i obecnie będzie wydana ponownie. (b).

— **Konkurs na „Vie romancée" Juljusza Cezara.** Ogłoszono w Rzymie konkurs na najlepsze opracowanie życiorysu Juljusza Cezara. Nagroda wynosi 5.000 lirów

Teatr

— **30-lecie pracy scenicznej Jaracza i Osterwy.** W roku bieżącym dwaj znakomici polscy artyści dramatyczni: Stefan Jaracz i Juljusz Osterwa obchodzić będą 30-lecie swej pracy na scenie. Obaj bowiem stawiali pierwsze kroki w teatrze w 1903 r. w teatrze Gabrjelskiego przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. (b).

— **Nowy teatr rewjowy „Praskie Oko".** Powstaje jeszcze jeden teatr rewjowy — tym razem już nie w centrum, ale na Pradze. Nosić będzie nazwę „Praskie Oko", zakłada go wieloletni sekretarz „Morskiego Oka", J. Oldak. (b).

Plastyka

— **Jak pracują malarze sowieccy.** Szereg wybitnych malarzy sowieckich otrzymało polecenie popierania sprawy reorganizacji kolejnictwa i udaje się w tych dniach na większe stacje węzłowe.

Gotowość wyjazdu zgłosili malarze: Axelrod, Antonow, Wiesełowskij, Wiałow, Gerasimow, Grzebin, Krawcow, trójka karykaturzystów, występująca pod pseudonimem „Kukryniksy", Lecht, Liuszyn, Maszkow, Modorow, Nikonow, Niurenberg, Radinow, Radzynskij, Swarog, Jakowlew i inni.

— **Niemiecki życiorys Wita Stwosza** ukazał się w Norymberdze spod pióra Reinholda Schaffera. Autor jest dyrektorem norymberskiego archiwum miejskiego. Zajmuje się on tylko życiorysem artysty, nie rozbiorem jego dzieł. Za podstawę posłużyły mu studja w archiwum miejskiem.

— **Obraz Rembrandta za... 20 fr.** Jeden z paryskich zbieraczy obrazów zakupił na znanym rynku Marché aux Puces obraz za 20 fr. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż jest to autentyk Rembrandta, przedstawiający widok kanału. Jest to jeden z 16-u znanych ogółem pejzaży Rembrandta. Francja w zbiorach swoich zarejestrowała dotychczas tylko jeden egzemplarz.

Nowe kompozycje

Prokofjew, Fl. Schmitt, Milhaud

Paryskie czasopismo artystyczne „Comoedia", rozpisało ostatnio pomiędzy kompozytorami ankietę na temat projektowanych prac. Szereg wybitnych kompozytorów współczesnych zarówno francuskich, jak i cudzoziemców, nadesłało już odpowiedzi. Przytaczamy kilka najciekawszych.

SERGJUSZ PROKOFJEW

„Pracuję nad Suitą symfoniczną z baletu „Nad Borystenem" oraz kilkoma utworami fortepianowemi. Inne prace dopiero w drodze.

W lecie dużo czasu poświęciłem pracy korektorskiej i spoczątkiem bieżącego sezonu ukaże się: partytura fortepianowa i orkiestralna Piątego Koncertu oraz Sonata na parę skrzypiec".

FLORENT SCHMITT

Jeden z najwybitniejszych kompozytorów awangardy, Florent Schmitt, ukończył balet z chórami „Oriane".

DARJUSZ MILHAUD

„Przygotowuję się do wyjazdu do Holandji, w celu muzycznego udźwiękowienia filmu dokumentarnego o radjo. Jest to już moja trzecia praca dla kina i zawsze na gruncie zagranicznym (dwa pierwsze filmy z moją muzyką zostały nakręcone w Niemczech w latach 1928 i 1929)".

ROBERT CASADESUS

„Skończyłem Quintette na fortepian i kwartet smyczkowy, które w najbliższym czasie zostaną wykonane w Paryżu.

Towarzystwo muzyczne „Triton" wystąpi z pierwszą audycją mojej Sonaty na fortepian i basetlę, napisaną w 1928. Wykonawcami będą moja żona i mój wuj, Henryk.

Rozpoczynam również prace nad Koncertem na dwa fortepiany i orkiestrę".

Budowa Muzeum Wojska
postępuje szybko naprzód

Roboty przy budowie Muzeum Wojska w Al. 3 Maja postępują tak szybko naprzód, że na jesieni będą ukończone. Muzeum Wojska mieścić się będzie w dwóch częściach Muzeum Narodowego: części szóstej równoległej do Al. 3 Maja, w której na pierwszem piętrze mieścić się będzie dział historyczny (dział ten jest już prawie ukończony), na parterze dział nowoczesny, w którym obecnie ułożona posadzka klinkierowa. W siódmej części gmachu, przylegającej do Wisły, są już prawie wykończone klatki schodowe, westybule, szatnia i wielka sala chorągwiana, jedna z największych w Warszawie.

Oprócz tego prowadzone są roboty przy wykańczaniu hali armat, stanowiącej ósmą część gmachu. Przy budowie mauzoleum w siódmej części gmachu wykonywana jest już posadzka marmurowa.

Jeszcze przed końcem r. b. nastąpi przeniesienie zbiorów wojskowych do Muzeum Wojska w Al. 3 Maja i udostępnienie jej publiczności.

Nowa pożyczka
Magistratu m. stoł. Warszawy

Na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej Magistratu m. st. Warszawy, które odbędzie się we wrześniu, m. in. omawiana będzie sprawa wypuszczenia 5-procentowej nowej pożyczki terenowej Magistratu m. Warszawy. Pożyczka ta w wysokości 5 miljonów złotych będzie przeznaczona na zakup nieruchomości.

Ogłoszenie emisji nowej pożyczki nastąpi dopiero w grudniu, gdyż wymaga ona jeszcze zatwierdzenia władz nadzorczych, a więc Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

Gdzie my jesteśmy?
Wypłata przekazu pieniężnego po 6 dniach
Oto objaw „normalny" w urzędach pocztowych na prowincji

Dziwne są i niezrozumiałe dla normalnego obywatela zwyczaje, urządzenia i porządki poczty naszej na prowincji, nie liczące się zupełnie z czasem obywatela. Trudno wprost pojąć, jakim sposobem pieniądze wysłane przekazem pocztowym z Warszawy potrzebują 7 dni, aby dotrzeć do rąk adresata w województwie białostockiem, pow. bielski. A jednak tak jest i oto przykład autentyczny.

Jedna z współpracowniczek pisma naszego spędzała urlop we dworze - pensjonacie w wyżej wymienionej okolicy. Najbliższą pocztą jest osada Śledzianów. Poczta przychodzi trzy razy na tydzień w poniedziałki, środy i piątki. Wobec kończącego się urlopu musiała wyjechać w niedzielę dn. 27 b. m. We czwartek dn. 24 b. m. wysłano jej z Warszawy przekazem sumę 150 zł. na opłacenie pensjonatu i drogę powrotną. Pozornie zdawałoby się, że czasu jest dość. Tymczasem przekaz rzeczywiście przyszedł w piątek do Śledzianowa, lecz poczta nie miała pieniędzy i wypłacić nie mogła.

— Kiedy mogę liczyć na wypłatę tych pieniędzy?

— W poniedziałek wyszlę do centrali zapotrzebowanie, a we środę powinny przyjść pieniądze, — odpowiedziała najspokojniej w świecie kierowniczka poczty.

Wypłata przekazów pieniężnych po 6 dniach jest tam uważana za rzecz zupełnie normalną, to też oburzenie adresatki wywołało szczere zdziwienie.

Większe oddziały pocztowe, przekazujące pocztę na głuchą prowincję, winny chyba wiedzieć, że ekspozytury te nie posiadają zapasu gotówki. Czyż sama logika nie wskazuje, że o ile wysyła się przekaz, to winna do niego być dołączona potrzebna suma? Jakże można skazywać adresata na tak długie czekanie. Istnieją przecież terminy, gdzie zwłoka 5 dni odegrać może dużą rolę. A w danym wypadku przedłużanie pobytu w pensjonacie o całe 5 dni podniosłoby znacznie koszta pobytu na wsi, dziś, gdy każdy się musi liczyć z groszem.

Jedynie uprzejmości osobistej kierowniczki poczty śledzianowskiej, oraz właściciela majątku, który miał do wysłania parę przekazów, zawdzięcza nasza współpracowniczka, iż wypłacono jej różnicę i mogła powrócić w terminie do pracy.

Ale doprawdy to są stosunki głębokiej Azji.

TEATRY

NARODOWY: Dziś premjera sztuki H. Bergmana **„Testament Jaśnie Pana"** z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem.

NOWY: Dziś **„Świt, dzień i noc"** z Malicką i Węgierką.

LETNI: Dziś i jutro farsa Braddella **„Chcę właśnie ciebie"** z Rożyckim, Orwidem i Lubieńską.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś o 8.15 wiecz. djalog sceniczny Rzepeckiej **„Jesień... zima... wiosna"**.

STUDJO IM. ŻEROMSKIEGO na Żoliborzu (ul. Suzina): W piątek i sobotę gościnne występy Władysława Waltera i Ireny Carnero na czele zespołu. Przedstawienia rozpoczynają się w sobotę o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. a w niedzielę o godz. 5.45 i 7.45.

8.30: Dziś i jutro operetka Gilberta **„Hotel Imperial"** z Niną Grudzińską.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś otwarcie sezonu rewją **„Ram-Pam-Pam"** z Pogorzelską, Ż. Halamą, Woszczerowiczem.

REX (ul. Karowa 18); Dziś premjera nowej rewji **„Wszystko dla wszystkich"** z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa **„Sztuka i turystyka"**.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. **„Żołnierz i koń w sztuce polskiej"**, obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: **„Jasnowłosy sen"**.
ALFA: **„Sprawca nieznany"**.
ARENA: **„Dwa serca biją w walca takt"** i **„Pałac na kółkach"**.
ATLANTIC: **„Szaleństwo amerykańskie"**.
BAJKA: **„Pat i Patachon jako dzielni wojacy"**.
CAPITOL: **„Obraza majestatu"** i **„W cieniu drapaczy chmur"**.
CASINO: **„Grzech miłości"**.
COLLOSSEUM: **„Córka Pułku"** i rewja z Reri na czele.
COLLOSSEUM m. sala: **„Król to ja"** i **„Syn białych gór"**.
CORSO: **„Noc miłości"**.
CRISTAL: **„Legjon ulicy"** i **„W szponach tygrysa"**.
EUROPA: **„Odmęt ulicy"**.
FILHARMONJA: **„Królewski kochanek"**.
FAMA: **„14 lipca"** i dodatki.
FORUM: **„Chandu"**.
GLORJA: **„Krwawy szlak"** i **„Ułani, ułani!"**.
HOLLYWOOD: **„Żebrak z Bagdadu"**. i rewja.
LOS: **„Każdemu wolno kochać"** i dodatki.
MEWA: **„Gehenna kobiet"** i **„Quick"**.
MIEJSKIE: **„Człowiek, którego zabiłem"**.
MAJESTIC: **„Człowiek, który ukradł serce"**.
MASKA: **„Braterstwo ludu"**, **„Rok 1914"**.
PAN: **„Tajemnica ogrodu zoologicznego"** i **„6 godzin życia"**.
PETIT - TRIANON: **„Szatan zazdrości"** i **„Musisz być moja"**.
RIVIERA: **„Inisime"** i **„Biała trucizna"**.
ROXY: **„Quo Vadis"** i dod. dźwiękowe.
ŚWIATOWID: **„Turbina 50000"**.
TOMBOLA: **„Demon kobiet"** (Rasputin) i **„Głos pustyni"**.
TON: **„Kobiety bez przyszłości"**.
UCIECHA: **„Doktór Moreau"**.

Zmarli

Ś. p. Henryk Skolimowski, l. 85, w maj. Dokurniszki.

Ś. p. Joanna z Tauerów Puchalska, l. 49, w Mińsku Mazow.

Ś. p. Józef Plewiński, l. 73, w Warszawie.

W dniu 2 września r. b.
Otwarcie ruchu na linji średnicowej
Historyczny dzień kolejnictwa polskiego

Dzień jutrzejszy będzie historycznym dla kolejnictwa polskiego. Dnia tego bowiem przejdą pierwsze pociągi po linji średnicowej, przez tunel, na prowizoryczny dworzec Centralny.

Ruch czołowy

Wstępem do jutrzejszej uroczystości otwarcia całkowitego ruchu na linji średnicowej było otwarcie w dniu 30 sierpnia r. b. t. zw. ruchu czołowego pociągów na dworcu Warszawa - Wschodnia. Od tego bowiem dnia wszystkie pociągi podmiejskie i dalekobieżne przybywające i odchodzące z dworca Wschodniego, przybywają już na tor górny, położony na nasypie 4-metrowej wysokości, który stanowi część linji średnicowej.

Zmiany w ruchu pociągów

Od dnia jutrzejszego wszystkie pociągi dalekobieżne, przybywające na dworzec Główny w Warszawie z prawego brzegu Wisły, które dotychczas okrążały Warszawę, przez most obok Cytadeli i przez dworzec Gdański, będą przybywały na dolne tory dworca Głównego. Droga do dworca Głównego prowadzić będzie właśnie przez górne tory dworca Warszawa Wschodnia, przez nowy most na Wiśle i tunel pod Al. Jerozolimską. Dotyczyć to będzie ośmiu par pociągów dalekobieżnych z linji dęblińskiej, jednej pary z brzeskiej, dwóch par z wileńskiej i dwóch par z mławskiej. Z pociągów dalekobieżnych lewobrzeżnych tylko kurjer Paryż — Warszawa będzie przychodził na nowe tory, a to w związku z jego dalszą drogą po linji białostockiej na Stołpce — Niegoreloje. Wszystkie inne pociągi będą kursowały, jak dotychczas.

Od 1 października?

Wprowadzenie na dworzec Główny w Warszawie niektórych pociągów podmiejskich na linję średnicową, od strony Mińska Mazowieckiego i Otwocka, i przepuszczenie ich w kierunku Skierniewic lub Sochaczewa i odwrotnie, a więc t. zw. ruchem wahadłowym, nastąpi około 1 października r. b. Z linji dęblińskiej przepuszczone będzie 50 procent pociągów podmiejskich, oraz wszystkie pociągi linji brzeskiej, jakoteż część pociągów z linji kaliskiej. Jest to ważny moment, albowiem pasażerowie podmiejscy, zdążający rano do pracy, będą dowożeni do centrum miasta.

Elektryfikacja

Z chwilą uruchomienia czterech torów, położonych w wykopie na dworcu Głównym i przeniesienia na nie kilkunastu pociągów, zostaną zamknięte dla ruchu dotychczasowe tory dworca przyjazdowego i rozpoczną się prace nad rozszerzeniem wykopu do ilości ośmiu torów, przewidzianych w projekcie nowego dworca Głównego. Zaznaczyć należy, że parowozy, idące po linji średnicowej narazie opalane będą koksem, a później, jak wiadomo, przewidziana jest elektryfikacja całej linji średnicowej, a więc od obecnego 6 posterunku do dworca Wschodniego. Pozatem elektryfikacja rozciągnie się na pociągi podmiejskie, do Żyrardowa, Otwocka i Mińska Mazowieckiego. Program elektryfikacji przewiduje, że pociągi podmiejskie składać się będą z wagonu motorowego, typu tramwajowego, oraz z czterech wagonów doczepnych spośród obecnie kursujących w ruchu podmiejskim. Takie jednostki pięciowagonowe będą mogły być łączone w godzinach wzmożonego ruchu, pociągi, składające się z 10 — 15 wagonów. Rozmiary elektryfikacji przewidują roczne zużycie energji elektrycznej dla napędu pociągów w ilości około 40 miljonów kilowat - godzin.

Na dworcu Głównym

Wejście na dworzec Główny przez nową halę od strony Al. Jerozolimskiej będzie dostępne w zasadzie tylko dla podróżnych, posiadających bilety oraz pakunki ręczne, które mogą być zabrane do wagonu. Podróżni, odjeżdżający z dworca Głównego w Warszawie w kierunku Mławy, Białegostoku, Brześcia, Dęblina, a także pociągiem paryskim w kierunku Kutna, powinni po dawnemu przybywać na dworzec Główny od strony ul. Chmielnej, gdzie mogą nabyć bilety i wyekspedjować bagaż. Nowa hala tymczasowa dworca Głównego od strony Al. Jerozolimskiej, spowodu swej szczupłości, nie posiada kasy bagażowej i kasy biletowej dla pociągów dalekobieżnych.

Uroczystości

Dnia 2-go września, o godzinie 11.05, nastąpi poświęcenie dworca w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezesa Rady Ministrów, członków rządu, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, dyplomacji i prasy. Po wygłoszeniu przemówień okolicznościowych, P. Prezydent zajmie miejsce w wagonie salonowym pociągu specjalnego. W pozostałych ośmiu wagonach zajmą miejsce zaproszeni goście.

O godz. 11.30, pociąg ruszy przez tunel i wiadukt, oraz most w kierunku dworca Wschodniego. Otwarcie komunikacji normalnej nastąpi natychmiast po poświęceniu dworca. Pierwszy pociąg pasażerski ruszy o godzinie 12.30, w kierunku Białegostoku.

A propos...

Członek honorowy

Nikt nie wie dokładnie, czem się zajmuje Członek Honorowy. Jeden mówi, że ma kamienicę na Mokotowie, inny, że owszem, na Mokotowie, ale nie kamienicę, tylko sumę na hypotece kamienicy, a jeszcze inny, że hipotekę tak, ale nie na kamienicy, tylko na majątku ziemskim pod Kutnem. Wszyscy jednak zgadzają się na to, że Członek Honorowy jest człowiekiem poważnym.

— To poważny facet — mówią z przeświadczeniem. — Członek Honorowy, uważasz, tego... zaraz, przypomnę sobie... bardzo cnotliwe towarzystwo, tylko zapomniałem nazwy... zresztą on jest Członkiem Honorowym wielu towarzystw, między innemi i... czekajno... zaraz sobie przypomnę... no, mniejsza z tem. W każdym razie solidny gość.

Członka Honorowego spotkać można tylko w dwu miejscach. Na przystanku tramwajowym i na sali posiedzeń. Na przystanku jest zawsze i wtedy trzeba mu się ukłonić pierwszy, zaczem wpuścić go naprzód do przepełnionego tramwaju. Członek Honorowy odkłania się poważnie i z godnością korzysta z przysługującego mu prawa Pierwszego Kroku.

Członka Honorowego widzi się też na każdem zebraniu. W Związku Ochrony Ptaszków Ulicznych siedzi przy stole prezydjalnym, w Towarzystwie Szerzenia Oświaty Wśród Zdunów siedzi w pierwszym rzędzie, na walnem posiedzeniu Organizacji Młodych Kobiet jest, jako gość.

Członek Honorowy zawsze zabiera głos w dyskusji i wolnych wnioskach. Przemawia krótko, zwięźle i nadzwyczaj rozumnie. Człowiek poprostu czuje się pętakiem, gdy przemawia Członek Honorowy, zupełnym przygłupkiem, rozpaczającym w cichości ducha, że nigdy niema nic do powiedzenia. O czemby nie gadali, człowiek może słuchać godzinę i nic. Nic nasuwa mu się najgłupsza uwaga na ten temat. A Członek Honorowy zawsze coś powie. I jak rozumnie!

W dyskusji Członek Honorowy zawsze „zgadza się z szanownym przedmówcą". Zgodziwszy się zaś, „dorzuca kilka uwag, które, ośmiela się mniemać, nie są pozbawione pewnej racji". Uwagi te są tak nadzwyczajnie trafne, że człowiek mimowoli ma ochotę wykrzyknąć, skąd Członek Honorowy wie to wszystko?

— Zgadzam się z szanownym przedmówcą — mówi poważnie Członek Honorowy — wszelako czuję się w obowiązku dorzucić kilka uwag, które, mam zuchwałość sądzić, warte są odrobiny uwagi. Człowiek, wyrzekający się Ojczyzny, jest nikczemnikiem! Dlatego uchwale szanownego zgromadzenia należy gorąco przyklasnąć! Lecz człowiek jest tylko człowiekiem! Nie można potępiać nikogo za chwilę słabości! I t. d., i t. d.

No czy nie racja? Czy człowiek wyrzekający się Ojczyzny nie jest nikczemnikiem? Czy można potępić kogo za chwilę słabości? Czy człowiek nie jest człowiekiem! A jednak, bracie, żebyś rok słuchał przemówień o człowieku, nigdyby ci to nie przyszło na myśl.

W wolnych wnioskach, Członek Honorowy „rzuca myśl". Zawsze zgłasza jakiś rozumny, szlachetny projekt. Zgadza się, że niema forsy na realizowanie projektu, ale „Rzuca luźną myśl, w nadziei, że znajdzie się grono ludzi dobrej woli etc. etc.".

I pomyśleć, że gdyby grono ludzi posłuchało Członka Honorowego, urzeczywistnionoby tak piękny projekt. Ale cóż! Grono ludzi dobrej woli idzie na wódkę i piękna, złota myśl Członka Honorowego marnuje się.

Dlaczego przypomniał mi się Członek Honorowy?

Phy, nic szczególnego. Tak sobie. Spotkałem go dziś na przystanku tramwajowym, a czytam właśnie w gazecie, że na zebraniu... zaraz... chwileczkę... co za pamięć kurza! No, mniejsza z tem. Dość, że na owem zebraniu Członek Honorowy zabrał głos w wolnych wnioskach i rzucił myśl, żeby postawić pomnik Kościuszce. Piękna, szlachetna, złota myśl. Cóż, kiedy niema forsy.

Very

Przeróbka
wystaw sklepowych

Wobec okresu przeróbek wystaw sklepowych, inspektorat artystyczny zarządu miejskiego uprzedza właścicieli sklepów, że na przeróbki takie należy uprzednio uzyskiwać pozwolenie inspektoratu, na podstawie składanych planów. Futryny nie powinny dochodzić ściśle do lica ściany, lecz winny być cofnięte o kilka chociażby cm. Pozatem pozwolenie na przeróbki wogóle niezawsze są wydawane.

Dotyczy to wypadków, gdy wysunięcie futryn oszpeciłoby całą elewację domu, nie harmonizując z wystawami pozostałych sklepów. Wreszcie fragmenty sklepów nie mogą być malowane na kolor odmienny od całej elewacji. Kolory muszą być stonowane i zharmonizowane z otoczeniem.

RADJO

Piątek, dn. 1 września

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik Poranny. — 7.35 Muzyka. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. — 12.05 Muzyka lekka. — 14.55 Płyty. — 16.00 Koncert popularny. — 17.00 „Przegląd wydawnictw". — 17.15 Muzyka lekka. — 18.15 Odczyt „Nasze surowce rolnicze". — 18.35 Recital śpiewaczy. — 19.05 Muzyka lekka. — 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić". — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert symfoniczny. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Sobota, dn. 2 września

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Płyty. — 7.30 Dziennik poranny. — 7.35 Płyty. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa Dom. —12.05 Koncert popularny. — 12.35 Dalszy ciąg koncertu. — 14.55 Płyty. — 15.35 Muzyka. — 15.50 Wiadomości strzeleckie. — 16.00 Muzyka wokalno - instrumentalna. — 16.30 Transmisja meczu lekkoatlet. Polska-Czechosłowacja. — 17.00 Odczyt aktualny. — 17.15 Konc. solistów. — 17.45 udycja dla chorych. —18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy. — 19.00 „Wycieczka po Wielkopolsce szlakiem dziejów". — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Muzyka turecka. — 21.05 Dziennik wieczorny. — 21.15 „Bieżące wiadomości rolnicze". — 21.30 Koncert Chopinowski. — 22.00 Wiadomości sportowe. — 22.15 Muzyka lekka.

Odpust
w kościele św. Jana

W niedzielę 3-go września Odpust „Św. Róży Limańskiej", w kościele Św. Jacka (Freta 10). Msze św. o godz. 7 — 9. Suma z uroczystą procesją i kazaniem 10 — 11. Nieszpory z uroczystą procesją i kazaniem o g. 5-ej. W sobotę 2-go września Nieszpory o godzinie 7 m. 15 wieczorem.

Z miasta

ZWALCZANIEM KURZU na Marymoncie i Żoliborzu zajęła się specjalna komisja. Postanowiono przystąpić do rychłego zadrzewienia i obsiania trawą ulic i placów o wolnej przestrzeni, oraz zorganizować uprzątanie i polewanie ulic.

REDUKCJA 138 TELEFONISTEK nastąpi w dniu 1 października. Następne redukcje obejmą: 1 listopada 117 telefonistek i 1 grudnia 7 telefonistek. Pozostanie wtedy jeszcze 141 czynnych telefonistek.

NA KONGRES OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH który odbędzie się w Katowicach w czasie od 2 4 września r. b., prezydent miasta delegował dyrektora ogrodów miejskich, p. L. Danielewicza.

Prawda o obozie koncentracyjnym

w twierdzy Hohenstein

Z obozu koncentracyjnego w Hohenstein zbiegł robotnik, który był tam więziony przez siedem tygodni. Zeznania jego nacechowane są objektywizmem — wzbudzają więcej zaufania aniżeli „mrożące krew w żyłach" opisy innych uciekinierów.

— Było nas w Hohenstein ośmiuset — opowiada ów robotnik — socjal - demokraci, żydzi, komuniści i kilku członków centrum katolickiego. Komuniści byli izolowani — podobno los ich był znacznie gorszy od naszego.

Rano o szóstej budzono nas okrzykiem „heil Hitler". Stawało się na baczność i recytowało krótką formułkę: — „Niechaj Bóg strzeże naród niemiecki i naszego kanclerza Hitlera". O siódmej podawano czarną kawę z kawałkiem chleba. Następnie trzeba było stanąwszy na baczność odśpiewać hymn „Horst Wessel" i „Deutschland über alles".

Później prowadzono nas na podwórze, gdzie się odbywała lekcja gimnastyki, do godziny 9-ej. Podczas pauz — gonitwy, i piłka nożna. Od godziny dziewiątej przymusowa praca — wyrąb drzewa w pobliskim lesie, pomoc przy budowie baraków, wożenie piasku i t. d. O dwunastej — marsz przy dźwiękach „Horst Wessel Lied". Obiad składał się z zupy i chleba — dwa razy na tydzień dawano nam mięso. Po spożyciu posiłku każdy mył naczynia. Od wpół do pierwszej — gimnastyka, gry, zawody sportowe. O trzeciej apel — szef obozu dokonywał rewji więźniów. O godzinie piątej kończyły się zajęcia, rozpoczynał się spacer do pół do siódmej. Nie wolno nam było jednak porozumiewać się z towarzyszami. O siódmej kolacja składająca się z chleba z wędliną, albo z serem. O godzinie 8-ej szliśmy spać, odmówiwszy pacierz i odśpiewawszy hymn narodowy.

W ogólnej sypialni światło paliło się przez całą noc. W korytarzach przechadzali się wartownicy.

— Czy was bili — zapytano owego robotnika.

— Raz jeden uderzono mnie, gdym nie chciał śpiewać hymnu. Ubrań nam nie odebrano, ale czasami odcinano guziki. Dwa razy na miesiąc odwiedzali nas krewni. Zresztą niewszyscy korzystali z tego przywileju. Za najmniejszy objaw niezadowolenia karano nas aresztem. Karcer był ciemną i wilgotną norą, w piwnicy dawnej fortecy Hohenstein.

Tyle uciekinier z obozu koncentracyjnego w Hitlerji.

Jeśli porównać ten osławiony obóz, o którym tyle okropności pisze prasa zagraniczna — z twierdzą brzeską, to wydaje się on zupełnie znośnem miejscem pobytu...

Adm. Horthy



jest nietylko szefem państwa, lecz również namiętnym hodowcą koni i codziennie z wielką troskliwością ogląda zrana swą stajnię.

Ze świata

KREUGER Z KANZAS

W stolicy stanu Kanzas (U. S. .A.) dzieją się niesamowite rzeczy. Gubernator stanu zawiesił nad miastem stan oblężenia, wojsko obsadziło ratusz, największe banki znajdują się pod ochroną milicji. Ludność Topeki oczekuje z drżeniem serca wyników toczącego się śledztwa.

Bohaterem skandalu, który emocjonuje obecnie całą Amerykę, jest „Kreuger z Kanzas", znany i szanowany bankier, Ronald Finney, współwłaściciel kilku domów bankowych, członek znanej w kraju rodziny. Finney'owi dowiedziono, iż fałszował w olbrzymich rozmiarach papiery państwowe, a w machinacjach jego brali udział niektórzy członkowie zarządu miejskiego.

Zaczęło się od tego, iż do jednego z banków w Chicago, pozostającego w stosunkach z Finney'em, nadszedł pakiet obligacyj, które po zbadaniu okazały się falsyfikatami. Ponieważ nie przypuszczano, że znany bankier może być fałszerzem, dano mu znać o odkryciu i wyrażono mu nawet współczucie spowodu straty, jakiej padł ofiarą.

Ale Finney, zamiast złożyć skargę w prokuratorji, zażądał ku zdumieniu zarządu banku, zwrotu wszystkich zdeponowanych tam przezeń papierów. To nasunęło dyrekcji banku pewne podejrzenia i poddała ona papiery zdeponowane na rachunek Finney'a zbadaniu przez ekspertów. I oto pękła bomba! Okazało się, że wszystkie obligacje były sfałszowane!

Wobec wartości sfałszowanych papierów, sięgającej 150.000 dolarów, zawiadomiła dyrekcja banku natychmiast gubernatora stanu Kanzas, który zarządził energiczne śledztwo. Już w ciągu pierwszych dni śledztwa ujawniono sfałszowanych papierów na sumę zgórą 660.000 dolarów, przypuszczają jednak, iż ogólna suma falsyfikatów przewyższy miljon dolarów.

Prasa i opinja publiczna Stanów Zjednoczonych ochrzciła tę aferę mianem „skandalu Kreugera z Kanzas". Zainteresowano się tą sprawą i w Białym Domu, gdzie antypatja dla bankierów, po sprawie z Morganem, jest wyraźna i zdecydowana. „Kreuger z Kanzas" nie znajdzie pobłażania u władz amerykańskich.

Lord Grey



Wieloletni minister spraw zagranicznych Anglji, zachorował tak ciężko, że lekarze nie mają nadziei zachowania go przy życiu. Grey od dłuższego czasu jest niemal niewidomy.

HUMOR

ZŁOŚLIWY

— To jest piękna kobieta!

— Ach, gdybyś ją był widział przed 20 laty, kiedy jeszcze była o 10 lat młodsza!

Ciche przystanie snobów

Kluby angielskie

Towarzyskie kluby Londynu są twierdzami konserwatyzmu, przystanią snobów, cichem schroniskiem arystokratów, prześladowanych przez demokrację. Czy aby tak bardzo prześladowanych... Przecież niema większych snobów od dorobkiewiczów, a hrabiowskie i książęce tytuły nigdy nie miały tak wielkiego powodzenia, jak w okresie demokratyzacji świata. To też i angielskie kluby — te najbardziej „fashionable" — są w dalszym ciągu celem marzeń poczciwych republikanów, którym pomimo wszystko imponują lordowie i książęta „krwi królewskiej".

Wśród tych wytwornych klubów prym wiedzie „Bath Club", założony w r. 1894. Znajduje się on w dawnym pałacu lorda Abergavenny, przy Dover Street. Jedynem wspomnieniem dawnego właściciela jest jego herb umieszczony na frontonie pałacu, który zresztą uległ gruntownej przeróbce. Zniknął rozległy park, skasowano zbyteczne stajnie, a na miejscu sali balowej założono pływalnię — pierwszą w Londynie. Stąd nazwa klubu — zapożyczona od słowa „kąpiel" — bath. Tutaj to książe Walji i jego bracia uczyli się pływać. Ojcowie rodzin przyprowadzali do klubu dzieci, którym wolno było korzystać z pływalni. Maleńkie „miss" wyrosły na imponujące „ladies", ale otrzymały zezwolenie uczęszczania w dalszym ciągu do klubu. W ten sposób członkinią męskiego klubu została córka króla Anglji.

W dzisiejszych czasach lista członków zawiera najróżniejsze, niezawsze arystokratyczne nazwiska. Obok księcia Argyll figuruje pastor Sheppard, a lord Abercorn sąsiaduje ze słynnym sportsmenem, mistrzem golfa — Metheredem.

Mniej ekskluzywnym klubem jest t. zw. „Garrick" założony w r. 1831 przez miłośników teatru. Jednym z wybitniejszych jego członków był znakomity pisarz angielski Thackeray. Skarżył się on często, że „Garrick kosztuje za drogo — i odpowiedniejszy jest dla miljonerów amerykańskich, aniżeli dla poetów". W ciągu dziewiętnastego wieku w salonach tego klubu zbierali się przedstawiciele świata artystycznego słynni pisarze, aktorzy, malarze. Zebrania przeciągały się do świtu, gdyż było w modzie zjawiać się w klubie późno, dopiero po teatrze i rozpoczynać obiad o północy. Dzisiejszy „Garrick" nie jest już punktem zbornym „wielkich ludzi", — cieszy się jednak w dalszym ciągu powodzeniem wśród artystów.

Zgoła odmienne oblicze posiada klub „East India" — założony przez byłych wojskowych z armji kolonjalnej. Zatrzymywali się tutaj oficerowie przybywający z Indyj. Wieczorami starzy emerytowani oficerowie zasiadali do kart, albo przy szklance mocnego porta snuli wspomnienia z przeszłości. Klub „Eeast India" mieści się przy St. James square.

Z balkonu pięknego gmachu ogłoszono wiadomość o zwycięstwie pod Waterloo... W sali jadalnej znajdował się właśnie książe Regent, późniejszy król Jerzy IV-ty, razem z lordem Liverpool i lordem Castlereagh. Nagle zawiadomiono dostojnych gości, że przybył dyliżansem posłaniec z pismem, zawiadamiającem o triumfie odniesionym przez Wellingtona, nad niezwyciężonym Bonapartem.

W salonach i palarniach tego historycznego klubu porozwieszano na ścianach sztychy z dziejów podboju Indyj, trofea wojenne i dyplomy. Jest to jakgdyby treściwa historja kolonij angielskich w Azji. W „East India" można odnieść złudzenie, że się spędza wieczór w kasynie kolonjalnem, gdzieś w Delhi czy Heiderabadzie. Wrażenie to potęguje kuchnia egzotyczna. Kucharz Hindus przygotowuje na życzenie świetne „curry".

Również na St. James square znajduje się „Portland Club", gdzie króluje bridż. Ongiś panował tutaj niepodzielnie modny whist. Podobno w Portland po raz pierwszy rozegrała się partyjka bridża. „Przepis" przywiózł lord Brougham w roku 1894-ym. W Portland ustalono w latach 1908, 1914 -- kodeks bridżowy, który w r. 1929 został zreformowany i udoskonalony. Członkami klubu są przeważnie ludzie „dystyngowani". Nikt nie może zasiąść do zielonego stolika, kto uprzednio nie zjadł obiadu w klubie.

Bardziej polityczny charakter ma „Devonshire Club", założony w r. 1874 przez księcia Devonshire i markiza Hartingtona, który był wówczas kierownikiem stronnictwa liberałów. Początkowo obiady klubowe miały charakter politycznych konwentyklów. W dyskusji — nieraz burzliwej — zabierali głos przedstawiciele rozmaitych stronnictw, z wyjątkiem radykalnych. Od czasu otwarcia klubu zebraniom przewodniczył stale jeden z książąt Devonshire.

Jednym z najstarszych klubów jest „Arthur's". Otworzono go w r. 1811. Spotykali się tam wojskowi angielscy, którzy brali udział w bitwach pod Waterloo i Trafalgarem. Można sobie wyobrazić ile ciekawych historyj wysłuchały stare mury pałacyku. Do wojaków przyłączali się mężowie stanu. Dysputy na tematy strategiczne kończyły się zwykle batalją karcianą. Historyczna księga klubu zawiera spis nazwisk wybitnych ludzi, którzy tracili tutaj majątki. Dzisiaj „Arthur's Club" słynie z przepięknej zastawy stołowej.

W r. 1827 powstał „Junior Club", który w przeciwieństwie do innego klubu „United Service" — miał służyć za cichą przystań dla wojskowych niższych szarż. I dzisiaj jest to najmniej ekskluzywny z wojskowych klubów Londynu. Znajduje się on w pałacyku, utrzymanym w stylu włoskim. Ongiś panie nie miały do niego dostępu — cudzoziemcy również byli źle widziani. Papier listowy „Junior Clubu" na czarną obwódkę, na znak „wiecznej żałoby" spowodu zgonu Wellingtona, zwycięscy z pod Waterloo, jednego z założycieli klubu.

Ściśle politycznym klubem jest „National - Liberal", założony przez Gladstone'a. Wspaniałe marmurowe schody wiodą do olbrzymiej sali jadalnej i bibljoteki, zawierającej bogate zbiory dzieł politycznych wszystkich epok. W salonach „National" toczą się namiętne spory i dyskusje — ale za to mało kto ogłupia się bridżem. Jest to najbardziej żywotny z angielskich klubów. Ostatnio zdecydowano się ułatwić wstęp do klubu przedstawicielom wszystkich stronnictw, co wywołało istną burzę.

Naogół kluby angielskie bronią się przed inwazją intruzów, ale i tutaj pieniądz odgrywa rolę „passe - partout". Dorobkiewicz, rozporządzający gotówką, zawsze zdoła się wkręcić do arystokratycznego klubu. na miejsce zrujnowanego lorda.

6000 dyplomowanych narzeczonych

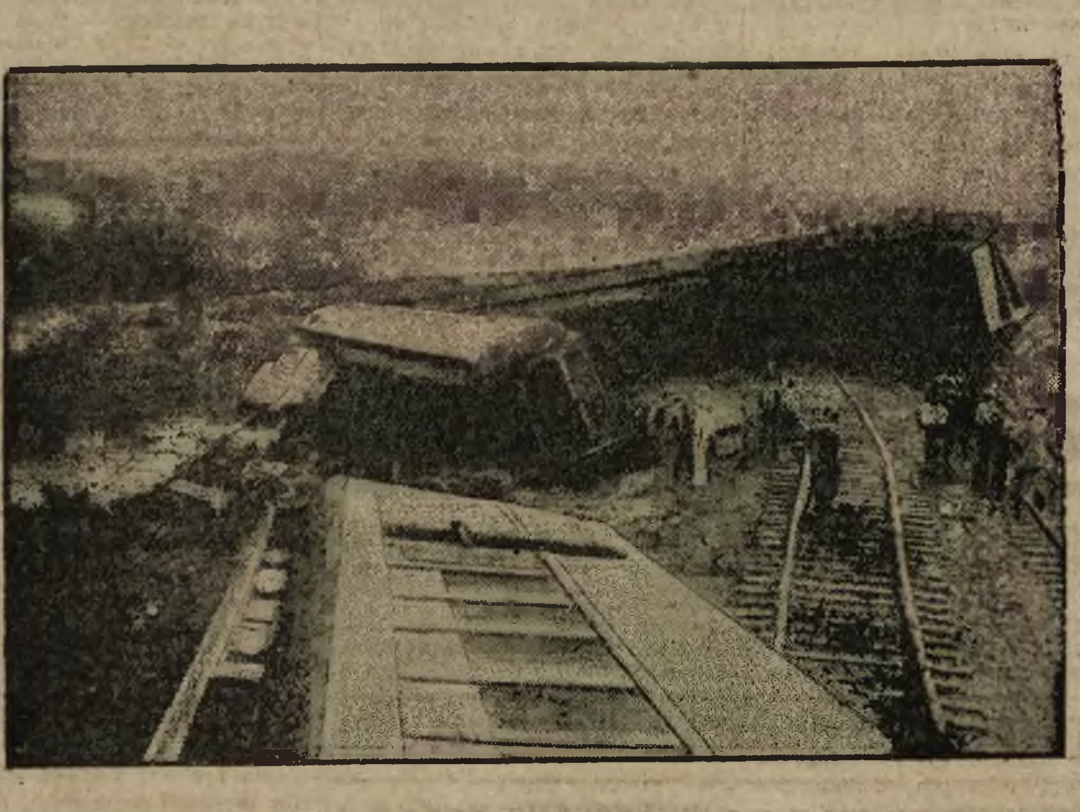
Charbin, stolica Mandżurji, przygotowuje się do jedynej w swoim rodzaju uroczystości: 6000 par wstępuje równocześnie w związki małżeńskie.

Rząd japoński postanowił przed pół rokiem założyć szereg wyższych szkół dla przyszłych narzeczonych, celem dokształcenia młodych dziewcząt jako gospodyń. Na kursach tych, które były zorganizowane w każdem większem mieście, młode dziewczęta uczyły się sztuki racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, pielęgnowania niemowląt, oraz obowiązków żony i matki w duchu japońskiej tradycji.

Na kursy te uczęszczało 6000 dziewcząt w wieku od 16 do 20 lat, które po ukończeniu otrzymały państwowe zaświadczenia. Państwo dba również o dalsze losy tych panien. W ostatnich miesiącach tysiące nieżonatych urzędników japońskich osiedliło się w nowym, pod protektoratem japońskim pozostającym kraju Mandżuko. Młodzi ci ludzie tęsknią za ogniskiem domowem, odpowiadającem zwyczajom i obyczajom ich kraju. Rząd japoński wezwał zatem dziewczęta, które ukończyły „szkoły narzeczeńskie" i chcą wstąpić w związki małżeńskie z Japończykami, przebywającymi w Mandżuko, do zgłoszenia się u odpowiednich władz. Z nielicznemi wyjątkami zameldowały się prawie wszystkie „dyplomowane narzeczone" i równocześnie prawie tyluż narzeczonych z Mandżurji.

W najbliższych tygodniach liczne okręty, przybrane barwnem kwieciem, przepłyną morze Japońskie i przywiozą na stały ląd młode dziewczęta, spragnione więzów małżeńskich. Nastąpi wówczas w Charbinie największa na świecie uroczystość zaślubin 6000 młodych par.

Obraz katastrofy



która nastąpiła na linji kolejowej New-York — New-Orlean spowodu orkanu. Skutkiem deszczów, towarzyszących orkanowi, tor został podmyty, a pociąg pośpieszny, jak widzimy, wykoleił się. Wielu ludzi straciło życie, straty materjalne wynoszą ponad 10 miljonów dolarów.

Ickes



dyktator przemysłu naftowego St. Zjednoczonych, posiada w tym zakresie nieograniczone pełnomocnictwa.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26. tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka. S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA